

Wychodzi codziennie między 2. a 3.
godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
W PARYŻU	3 zł. 75 ct.	1 zł. 25 ct.
W WARSZAWIE	4 zł.	1 zł. 50 ct.
W BERLINIE	5 zł.	1 zł. 75 ct.
W LONDONIE	6 zł.	2 zł.
W WIEŃCE	7 zł.	2 zł. 25 ct.
W MOSKWIE	8 zł.	2 zł. 50 ct.
W ST. PETERSBURGU	9 zł.	3 zł.
W BUDAPESZCIE	10 zł.	3 zł. 25 ct.
W PRAGU	11 zł.	3 zł. 50 ct.
W BIEŁOGRADZIE	12 zł.	4 zł.
W BUCHARZESTIE	13 zł.	4 zł. 25 ct.
W KIJOWIE	14 zł.	4 zł. 50 ct.
W WARSZAWIE	15 zł.	5 zł.
W WILNIE	16 zł.	5 zł. 25 ct.
W KRAKOWIE	17 zł.	5 zł. 50 ct.
W ŁODZI	18 zł.	6 zł.
W GDAŃSKU	19 zł.	6 zł. 25 ct.
W SZCZECINIE	20 zł.	6 zł. 50 ct.
W TORUNIU	21 zł.	7 zł.
W KATOWICACH	22 zł.	7 zł. 25 ct.
W ZIELONOGÓRZE	23 zł.	7 zł. 50 ct.
W ŁUBLINIE	24 zł.	8 zł.
W Białymostku	25 zł.	8 zł. 25 ct.
W Lublinie	26 zł.	8 zł. 50 ct.
W Białymostku	27 zł.	9 zł.
W Lublinie	28 zł.	9 zł. 25 ct.
W Białymostku	29 zł.	9 zł. 50 ct.
W Lublinie	30 zł.	10 zł.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ”
przy ulicy Wałowej pod 1. 285 m., tudzież wszystkie
urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju
przyjmują się za opłatą od tutejszych obywateli w
szu drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty sta-
płowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję
przyjmują jedynie p. Ludwik Proński w Pa-
ryżu, Boulevard du prince Eugénie 59.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco”
(tj. z klamką) nie opłaconymi, nie
należą do frankowania. REKOPISMA nadesłane do
redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Pojednanie.

Cesarz Francuzów obecnie usiłuje zgody z całym światem. Zaprzeczają się nie da, że wyjazd cesarzowej Eugonii do Schwalbach, gdzie bawi carowa, ma także usiłowania politycznej zgody na oku. W spóźnionej porze jesiennej nie jedzie się bowiem do miejsciny niemieckiej, położonej między górami, dla poratowania zdrowia. Telegramy donoszą, że w Schwalbach odwiedzi cesarzową król pruski. Zapewne te odwiedziny przypadną około 15. września, kiedy to cesarz Napoleon ma przybyć do Schwalbach również w odwiedziny cesarzowej Eugonii. I przypadkiem się stać może, że trzech monarchów, francuzki, moskiewski i pruski, zjadą się razem.

Zjazd ten dowodziłby, że przymierza dotąd są tylko usiłowane a nie zawarte jeszcze ostatecznie. Z obu stron są jeszcze pewne warunki do spełnienia lub do przyjęcia, pewne rękojmię są wymagane. Cesarz Francuzów jakby korzystać chciał z ostatniej chwili, aby przywrócić porozumienie między mocarstwami i w spokojny sposób załatwić sprawę bieżącą. Korespondent nasz z Paryża wspominał żartobliwie, iż zanosi się na przymierze pięciu mocarstw Europy. Istotnie zanosi się na coś podobnego, chociaż tego przymierzem nazwać nie można. Francja usiłuje nienność między mocarstwami usunąć. Cesarz Francuzów raz powziętej myśli nie porzuca tak łatwo. Widząc jego teraźniejsze krzątanie się, zdawałoby się, iż znowu zamierza z projektem kongresu wystąpić. Upadek tego projektu był dla niego klęską wielką. Przy kilku sposobnościach usiłował cesarz Francuzów powetować tę klęskę, skorzystawszy z okoliczności. Ale ani razu nie powiodło mu się dźwignąć nanowo plan kongresu. Powstanie polskie, wojna duńska, przygotowania stronnictwa ruchu we Włoszech, zajęcia w Rumunii, spory wewnętrzne w Niemczech, były do niedawna przyczyną poróżnienia się, posuniętych aż do rozdzierania między mocarstwami, tak, iż o kongresie mowy być nie mogło. Dwa obozy stały przeciw sobie w każdej z tych kwestyj: w sprawie polskiej Wschód i Zachód Europy; w duńskiej niemieckie a zachodnie mocarstwa; we włoskiej Austria a Włochy z Francją; w rumuńskiej Anglia, Francja, Turcja po jednej, Moskwa, Prusy i Austria po drugiej; w niemieckiej: Rzesza właściwa posilkowana od Francji, a Austria i Prusy. W każdej z tych kwestyj zanosilo się na starcie, na walkę, chociaż w jednej tylko polskiej i duńskiej istotnie walczone. W powstaniu zaś polskim i w wojnie duńskiej zanosilo się i na wybuch wojny europejskiej.

Dzisiaj nie usunięto wprawdzie żadnej z tych kwestyj całkowicie, ale powstanie polskie upadło, wojna duńska ustała, sprawa rumuńska po części załatwiona, agitacja stronnictwa ruchu we Włoszech straciła swą doniosłość, zdrowie papieża się polepszyło, mniejsze państwa niemieckie pojednane prawie z Austrią i Prusami. Wszystkie więc poróżnienia mocarstw straciły swą ostrość, którą im nadawały wypadki. Zbliżenie się stało się możliwym. Francja była z innymi mocarstwami w nieporozumieniach, nie z powodu własnych, czysto francuzkich spraw, więc łatwiej jej teraz podać im rękę. Aby pojednać wszystkich, głoszą nawet, że Austria ma uznać królestwo Włoskie. Wtedyby już zebraniu się kongresu monarchów nie nie stało na zawadzie, bo cesarz austriacki mógłby zasiąść swobodnie obok włoskiego króla. Nie przymierze pięciu mocarstw, lecz kongres wszystkich monarchów przyszedłby wtedy do skutku, któryby pozatłaczał wszystkie kwestie europejskie. I pokazałoby się, że tylko w jednej rzeczy pomylił się cesarz

Francuzów. Przedstawiał on zapraszając na kongres, jako powód, niebezpieczeństwa, grożące Europie kataklizmem, jeżeli pokojowo nie załatwi wznoszących się trudności. A monarchowie właśnie dlatego zebrali się na kongres, iż wszystkie niebezpieczeństwa przebyto czy złamano, że wszystkie prawie kwestje z ich korzyścią na pół prawie są załatwione samym biegiem wypadków, a kongres sam zajmowałby się nie odwracaniem grożącego kataklizmu, lecz jak w r. 1815, układami rządów, aby podobne niebezpieczeństwa już się nie ponowiły. Kongres ów wymierzony był przeciw napoleonizmowi, kongres obecny wymierzony byłby przeciw rewolucjonizmowi, których zarówno obawia się cesarz Francuzów jak i car Moskwy. Cesarz Napoleon wyznaje wprawdzie zasadę narodowości i udzielności narodowej, ale przypuścić można śmiało, iż dla ustalenia swej dynastji, byłby dosyć pobłażliwym i dla innych pojęć i nie koniecznie by żądał, aby na tej zasadzie urządzić wszystkie stosunki, i tym sposobem utrwalić rządy i pokój.

Są to domysły, ale w tych domysłach wiele jest prawdopodobieństwa. Spełnienie się tych domysłów zależałoby mniej od skłonności Napoleona do pojednania się z legitymizmem monarchicznym, a więcej od skłonności legitymistów monarchicznych do pojednania się z Napoleonizmem.

Przegląd polityczny.

Sposób w jaki zanosi się ze strony Austrii na uznanie królestwa greckiego odsłania także metodę, którą cesarz Napoleon doradza Austrii uznanie królestwa włoskiego. Telegram wczorajszy donosił, że Austria, rozliczwszy się i zniósłszy należycie z detronizowanym królem Otonem, jest gotową uznać nową dynastję, wprowadzoną na tron głosowaniem powszechnym i wolą ludu. Tak samo stać się może z uznaniem Wiktora Emanuela jako króla Włoch. Gabinet austriacki porozumie się i rozliczy z detronizowanymi: księciem Modeny, Parmy, Toskany, tadziez z exkrólem Franciszkiem II. ci widząc niepodobieństwo odzyskania swych praw, przystaną na wynagrodzenie, i wtedy padnie ostatnia przeszkoda dla Austrii, dla której wstrzymywała się od uznania nowych Włoch, zbudowanych także głosowaniem powszechnym i wolą ludu. Pogłoski, rozpuszczane ostatnimi czasy, że istotnie w Wiedniu zamysłują położenie w ten sposób koniec sprawie włoskiej, uważamy przeto za wcale prawdopodobne.

Obok tego rozumowania dziwnymi wydają się niestanie zajęcia w Weneckiem, które świadczą dostatecznie, że Włoch niespokojny czyha na ziemię po tej stronie rzeki Mincio. Korespondent tamtejszy *Vaterlandu* donosi pod dnem 3. b. m.: „W ciągu upłynionego tygodnia więziono tu kilka dezertów piemonckich, którzy nadużywając haniebnie używanej im gościnności, spiskowali przeciw c. k. rządowi austriackiemu. Dwóch przekonano o usiłowaniu namówienia żołnierzy austriackich do złamania przysięgi i do dezercji. Inny znowu miał książeczkę notatkową, w której znalazł wykaz jak najdokładniejszy siły i rozłożenia wojsk austriackich w Weneckiem. Ponieważ więc uzasadnione jest podejrzenie, że tacy zbiegowie, będąc agentami rządu nieprzyjacielskiego lub stronnictwa ruchu, pod nazwą nieszczęśliwych zbiegów sprawują służbę szpiegów, nakazano więc rewizję wszystkich ludzi tego rodzaju, i na przyszłość mają być internowani w miejscach, gdzie cokolwiek trudniej przyjdzie im wykonywać służbę haniebną.”

W Padwie zaś, jak donosi ten sam dziennik, „spiskowcy tajnie działający dali znak życia w nocy ze środy na czwartek (z d. 31. sierpnia na 1. września); przed dom prezydenta sądu rzucili bowiem bombę żelazną 13 centymetrów w przecięciu, która pękła z niesłychanym hukiem, i zraniła wiele uszkodzeń tak na tym, jak i na domach przyległych.

W Genewie dotąd jeszcze nie uspokoiły się namietności. Dzienniki wiedeńskie podejrzują Napoleona o tajemne sprawstwo w tych rozruchach, by znaleźć pozór do zajęcia Genewy, jako miasta niespokojnego a na granicach Francji leżącego, więc niebezpiecznego. Rząd austriacki miał jednego z najrzeczniejszych swych dyplomatów niższego rzędu wysłać umyślnie na miejsce, dla pilnowania zdarzeń. Do podejrzenia powyższego przyczynia się jeszcze i ta okoliczność, że jeden z ważniejszych agitatorów genewskich — Fazy — umknął przed sądem na terytorjum francuzkie, i stamtąd przysyła swoje usprawiedliwienia.

Bardzo złego humoru narobiło w Szwajcarii osobliwe żądanie władz wirttemberskich, aby dla bliższej obecności carskiego nad jeziorem Bodensee, zaprowadzić ścisłą kontrolę nad Polakami, chroniącymi się w kantonach. Car miał zjechać do Friderichshafen (nad temże jeziorem) dnia 8. b. m. i dłuższy czas tam zabawić. Dodano mu nietylko część gwardji wirttemberskiej, lecz pomnożono policyjną na kilka mil w szersz. Szwajcarski dziennik *Schaffhausener Tagblatt* pisze: We środę (dnia 31. sierpnia) wieczór około godziny 6. przejeżdżał tędy pociągim konstanejskim król Wilhelmu pruski ku Bazyleji. Z Bawarii nadeszło tu — do władz szwajcarskich — polecenie, aby go chronić od „zniewagi publicznej.“ Spodziewamy się że rząd nasz znajdzie godną odpowiedź na tak niedorzeczną pretensję.

Król belgijski miał wystosować list do swego zięcia w Meksyku, w którym mu doradza, dwuletnią dyktaturę dla ujęcia rozprężonych żywiołów w karby.

Z cesarzową Eugenią nietylko król pruski, ale i car moskiewski ma się zjechać w Schwalbach.

Kongres znakomitości katolickich w Mechlinie, zamknął swe posiedzenia na d. 3. bm. Dzienniki piszą — nie wiemy czy prawda, że rozszedł się z okrzykiem „Niech żyją Jezuiti.“ Na czwartym głównym posiedzeniu kongresu w d. 1. bm. zabierał głos p. Żółtowski z Poznańskiego i mówił o prześladowaniu katolików w Polsce; O'Reilly zaś przemawiał o postępach katolicyzmu w Irlandji. Mowy obu miały sprawić wielkie wrażenie na zgromadzeniu. Ostatni mowca podniósł szczególnie okoliczność, świadczącą o progresie, że gdy w r. 1800 w całej Irlandji było zaledwie 12 zakonników, teraz ich jest 2000, i w tymże samym czasie wybudowano do 2.000 kościołów. Na ostatnim posiedzeniu przemawiał p. Żółtowski potwornie o Polsce i niejaki pan Mayer, który jako publicysta węgierski domagał się założenia organu klerykałnego na Węgrzech. Z Paryża donoszą jako o pogłosce, że rząd tamtejszy zabronił rozszerzania protokołów posiedzeń tego kongresu. Arcybiskup Dupanloup opuścił kongres jeszcze przed zamknięciem posiedzeń, wracając do Orléanu, gdzie spodziewa się odwiedzin pana Merode, papieżkiego ministra wojny.

Proces Polaków w Berlinie

Dokończenie sprawozdania z trzydziestego czwartego posiedzenia w d. 6. września.

Obażłowany Zygm. Niegolewski, właściciel dóbr (brat obażłowanego dra Władysława Niegolewskiego) jest podług oskarżenia w pugiłaresie Działyskiego nazwany instratorem powiatu bukowski i śremskiego, i miał przyjąć ten urząd jak to się pokazuje z dwóch notatek, znalezionych także w owym pugiłaresie. Pierwsza notatka dotyczy się jego nominacji, druga zaś mówi o dodatkowej instrukcji, co mogło być napisane dopiero gdy się Z. Niegolewski oświadczył, iż przyjmie ten urząd. Więcej nie wiadomo o jego czynnościach w celach tajnego stowarzyszenia. Lecz oskarżenie wnioskuję tę czynność z poufnych stosunków obażłowanego z współobażłowanym Łąckim i Molinkiem.

Obażłowany wany zaprzecza, jakoby miał w jakikolwiek sposób brać udział w sprawach politycznych, zaprzecza, aby był instratorem i powiada, że dopiero z oskarżenia dowiedział się o tych dwóch notatkach w pugiłaresie Działyskiego znalezionych. Obażłowany utrzymuje, że nie otrzymał owej dodatkowej instrukcji i zwraca na to uwagę, iż przy rewizji u niego odbytej nie pojeźdżanego nie znalazł. Obażłowany zaprzecza, iż stał w ściślejszych stosunkach z panem Łąckim i Molinkiem, gdyż tylko w interesach porozumiewał się z nimi.

Następuję jeszcze przesłuchanie obażłowanego Ferdynanda Molinka, inspektora gospodarczego z Uściecie, gdyż ci trzej obażłowani do jednej niejako kategorii należą. Obażłowany jest obok Łąckiego zapisany w pugiłaresie Działyskiego jako komisarz bukowski powiatu i jemu także miano nadesłać dodatkową instrukcję. Molinek wypiera się wszelkiej winy; powiada, że Działyskiego wcale nie zna, o instrukcji nie wie, i w ogóle nie mieszał się w polityczne sprawy.

Przesłuchania te trwają bardzo krótko; na wniosek obrońcy uchwała sąd puścić na wolność obażłowanego Łąckiego, Zygmunta Niegolewskiego i Molinka.

Obażłowani Chłapowski i Sypniewski zawiadamiają następnie sąd, iż na miejsce pana Deyksa obrali sobie obrońcą pana Elven.

Po tem następuje przesłuchanie znawców Seegla i Gottschalka co do kilku pism i ekspedienta policyjnego Jördensa co do rewizji, odbytej u hr. Działyskiego i znalezienia kilkakrotnie wspomnianego dokumentu, który ma być podpisanym przez dr. Niegolewskiego. Podczas tego przesłuchania zamierza obrońca Elven zadać świadkowi kilka pytań, dotyczących się wiarygodności. Powodem tych pytań jest zdarzenie, w którym brał także udział radca policyjny Niederstetter, któremu wytoczono proces kryminalny za

nadużycie swej władzy, jak to sam prokurator Mittelstaedt do wiadomości podaje. Prokurator jer dnakże zakłada protest przeciw stawianiu takich pytań, nie dotyczących się traktowanej sprawy, a prezydent także wyraża zdanie, iż świadek nie potrzebuje na te pytania odpowiadać.

Obrońca Elven: Jeżeli z pewnej strony odsuwają się z indygnacją wszelkie zarzuty, czynione świadkom, to wskazuje to tylko, co się w Poznańskim działo. Powtarzać nie chcę tego, lecz zastrzec takich faktów niepodobna. Sąd odrzuca stawianie pytań, gdyż te fakta nie są wstanie zachwiać wiarygodności świadka. Po przesłuchaniu tego świadka kończy się posiedzenie.

Posiedzenie trzydziestopięte z d. 7. września 1864.

Prezydent Buchtemann zagaja posiedzenie o 9tej godzinie i rozpoczyna przesłuchaniem kupca Kluga z Poznania, u którego podług oskarżenia miał zakupować kilkakrotnie broń obażłowany M. Jaroszyński, nauczyciel rysunków, wspólnie z kilku innymi osobami. Świadek zeznaje, że raz na wiosnę z. r. obażłowany przyszedł w towarzystwie kilku panów i zakupił za 120 talarów zbytkowej broni; jest to suma, za którą nie wiele broni dostać można. Panowie, którzy z obażłowanym przybyli, musieli się z nim przed sklepem zdybać, gdyż się witali. Ci panowie zapłacili 100 talarów, a obażłowany przyniósł na drugi dzień resztę 20 talarów. Jaroszyński kupował u niego broń tylko raz jeden. Po tem następuje przesłuchanie świadków w sprawie obażłowanego Ohnsteina. Woznica Ofiegłowski, zostający w służbie obażłowanego Braunecka, odbierał z Leszna paki, nie wie jednakże od kogo i co one w sobie zawierały. Obażłowanego Ohnsteina nie zna zupełnie. Kupiec Lasker z Pleszewa zeznaje, iż obażłowany Taczanowski wezwał go w początkach kwietnia z. r., ażeby odebrał od Ohnsteina broń, lecz Lasker nie uskutecznił tego polecenia.

Walter inspektor gorzelski, dawniej zostający w służbie obażłowanego Jaroszewskiego, oświadcza, że Ohnstein w kwietniu lub maju zeszłego roku przywoził strzelby, palasze i paki do zamku jego pana. Co te paki zawierały, nie wie, lecz karabiny i palasze przechodzące, widział. Po przesłuchaniu woźnicy Siega z Rawicza i Patzolda z Głogowa, zrzeka się prokurator przesłuchania reszty świadków, gdyż obażłowany przyniósł się do tego, o czym mieli świadkowie zaświadczyć. Przesłuchiwany następnie handlarz broni Merrem z Berlina, zeznaje, iż na wiosnę z. r. otrzymał 30 kufurów i 20 naczyn do gotowania, z polecenia jakiegoś obcego pana posłał te rzeczy obażłowanemu Oberfelto w i K a n i e w s k i e m u; kufury posłał bez wszelkiej deklaracji a naczynia w komis, po poprzednim zawiadomieniu, obydwu tych obażłowanych. O kufurach nie było żadnej korespondencji. Zauwaga kupiec Cleinow z Poznania ma zeznać o objętości handlowych interesów obażłowanych, o wzroście tychże w z. r. jako też i to, że obażłowani w z. r. sprowadzali przedmioty, jak ostrogi, wędzidła i t. d., których wprzód nie sprowadzali. Ponieważ ten znawca nie posiada jeszcze książek rachunkowych tego handlu z lat dawniejszych więc przesłuchanie jego nastąpi później.

Następującym świadkiem jest woźnica Samollik z Poznania. Obrońca Brachvogel protestuje z prawnych powodów przeciw przesłuchaniu tego świadka, zwracając na to uwagę, iż z aktów pokazuje się iż do ewidencji, że świadek ten popełnił krzywoprzysięstwo. Świadek tego przesłuchiwanego w tej sprawie dwa razy i obydwa razy złożył wprost przeciwne zeznania i zaprzysiągł je. Prezydent potwierdza, iż w zeznaniach tego świadka znajdują się sprzeczności znaczne, lecz jest tego zdania, że świadek należy przesłuchać, ażeby się z tego wytłumaczył. Obrońca Brachvogel uważa zeznanie tego świadka jako zupełnie obojętne dla obażłowanych, jednakże dla zasady trzyma się swego protestu. Sąd uchwała przesłuchanie tego świadka. Gdy świadek zawołano, pokazało się iż wcale nie przybył. Następującym świadkiem jest komisarz bandlowy Liedtke, buchhalter Oberfelta i spółki, a szwagier obażłowanego Kaniewskiego. Zeznaje on, iż nie było żadnej składki z której tenże miał 120 tlr. przesyłać hr. Działyskiemu. (Obażłowany zaprzeczał to także.) Świadek ten zeznaje co do depeszy telegraficznej wysłanej przy sposobności zawarcia układu z handlarzem broni Kittlerem o zakupno broni, że jakiś obcy pan do sklepu przyszedł, kupił coś, i prosił go przytem ażeby podpisał depeszę telegraficzną. Uczynił on to nie wiedząc co znaczy ta depesza. Obażłowanego Mro w i n s k i e g o nie zna świadek wcale. (Tu następuje przerwa w posiedzeniu.)

Po powtórnie rozpoczęciu posiedzenia zeznaje znawca kupiec Cleinow, iż z wykazu przedłożonych mu faktów, pokazuje się iż i wprzód sprowadzali obażłowani takie przedmioty, które oskarżenie przytacza. Następującym świadkiem jest czeladnik rusznikarski Karol Ludwik Budruss, obecnie w Magdeburgu. Prezydent robi mu uwagę, że mu obrona zarzuca kilkakrotnie sprzeczliwość. Świadek wypiera się tego i oświadcza, że obażłowany Hoffmann w czasie gdy on u

niego pracował, sprzedawał wiele broni i to w znacznej ilości. Bardzo często przychodzili do obżalowanego Hoffmanna obżalowani Żorawski i Mrowiński, udawali się do osobnego pokoju, a natenczas broni na wozach wywożono. Żorawski bywał często, codziennie, a czasami dwa razy na dzień u obżalowanego Hoffmanna. (Żorawski zaprzecza te częste odwizdiny). Obżalowany Jaroszyński nie bywał tak często u Hoffmanna i tylko raz kupił strzelbę i rewolwer. Świadek oświadcza, iż gdy Polacy przychodzili, Hoffmann ich zawsze do osobnego pokoju prowadził. Obżalowany Mrowiński utrzymuje, że świadek odchodząc od Hoffmanna, wyraził się: „Już ja się postaram, ażeby tę budę zamknięto. Świadek wypiera się tego i przyznaje, iż między nim a Hoffmannem były przy odejściu nieporozumienia o zapłatę lecz nie myślał on z tego powodu o zemście.

Obronca Jannecki czyni uwagę, że obżalowany Hoffmann nie miał sklepu lecz mały warsztat, który można nazwać „brudną dziurą“ tak że Hoffmann przywoził ludzi nie mógł tam przyjmować, lecz musiał pójść z nimi do prywatnego swego pokoju. Świadek potwierdza to. Oświadcza on dalej, że towary wieczór wywożone, zawijane były w płotno, niewie więc ile broni tam było. Nakoniec oświadcza ów świadek, że obżalowany Hoffmann gdy raz był u niego obżalowany Żorawski, pytał go (świadka) czyli nie chce jako rusznikarz pójść do obozu powstańców. On (świadek) odpowiedział na to, że chce pozostać w Prusiech, a Hoffmann więcej się go o to nie wypytawał.

Czeladnik rusznikarski Seiffert, zostający obecnie jako rusznikarz w ludwisarni królewskiej, pracował razem z Buddrussem u Hoffmanna. Zeznaje on iż Hoffmann zeszłego roku więcej broni sprzedał jak pierw. Mrowiński częściej przychodził do Hoffmanna i słyszał on (świadek) że przy tych odwiedzinach była mowa o zakupach broni. Żorawski przychodził często, prawie codziennie, lecz nie słyszał on, żeby tenże mówił o zakupach broni, ponieważ zawsze z Hoffmannem chodził do osobnego pokoju. Świadek przypatruje się także obż. Jaroszyńskiemu, nie wie jednakże czy ten kiedy broni kupował. Nakoniec potwierdza także, że Hoffmann pytał Buddrusa czy nie zechce pójść do obozu powstańców. Nie wie co na to Buddruss odpowiedział.

Obronca Deycks wnosi ażeby puszczono obżalowanych Ohnsteina i Hoffmanna. Nadprokurator oświadcza, iż obżalowani Ohnstein i Hoffmann są niemieckimi narodowcami i że u nich jak i u Oberfelta i Kaniewskiego nie można napewne przypuszczać, iż zamierzali wziąć udział w polskim przedsięwzięciu przeciw Prusom. Punkt ten więc jest u nich wątpliwym i można wnioskować, iż czynili to oni dla zysku. Gdyby byli pierw zupełnie prawdę powiedzieli to stanęłaby w korzystniejszym świetle ich sprawa. Ponieważ więc obżalowani nie są potrzebni, to wnosi o ich wypuszczenie.

Wśród tego ukazał się woźnica Samolik; więc przystąpiono do jego przesłuchania. Opowiada on jak u tylnych drzwi domu Oberfelta ładował na bryczkę rzeczy i odjechał z niemi. Na przedstawienie prezydenta iż pierw zrobił zupełnie inne zeznanie, iż zaprzysiągł je, oświadcza świadek N. iż to uczynił bojąc się kary. Nie chciał on zamilić sprawę z transportem rzeczy i dla tego nie zeznał, ponieważ sam w tem brał udział. Dalsze zeznanie tego świadka okazuje, iż kilkakrotnie się z prawdą minął; zamiliła on, iż karany był za włożęgostwo, i siedział w więzieniu, że podejrzany był o kradzież. Na uwagi prezydenta nie umie nie więcej powiedzieć jak tylko to, iż nie przypomina sobie tego. Świadek zeznaje dalej iż był w oddziale Jeonga Blankenheim w królestwie Polskim, i że zwerbował go obcy panowie a od krawca Matuszewskiego otrzymał dwa razy pieniądze (1 tal. 10 sgr. i 10 sgr.). Świadek przypatruje się obż. Matuszewskiemu, lecz ten oświadcza, iż świadka nie zna i może dopiero w ciągu śledztwa go widział.

Obronca Jannecki stawia wniosek uwolnienia obżalowanego Jaroszyńskiego. Nadprokurator zgadza się na to. Obronca Brachvogel wnosi ażeby równocześnie z uwolnieniem obżalowanego Oberfelta i Kaniewskiego zniesiono sekwestrację ich handlu. Sąd udaje się na naradę i uchwała: Uwalnia się tymczasowo obżalowanych Ohnsteina, Oberfelta, Kaniewskiego i Jaroszyńskiego z tem zobowiązaniem, ażeby się każdej chwili na wezwanie stawili. Zniesienie sekwestracji nie może być uskutecznione podczas śledztwa.

Posiedzenie zamknięto po 3. godzinie. Następujące posiedzenie we czwartek o godzinie 9.

Korespondencje Gazy Narodowej.

Paryż 6. września.

W Anglii, jak słychać, krąży i odkrywa się mnóstwem podpisów, adres do ludów Ameryki północnej, wzywający unionistów i separatystów do zaprzestania walki i zawarcia pokoju, na podstawie rozjednoczenia państwa, co od dni Washingtona było i nazywało się zjednoczeniem. Niepodobna przypuszczać, żeby ten adres wpłynął bardzo na usposobienie stron walczących, i jak się zdaje, nie ma on pretensji wywoływać rozwiązania, chce tylko, wyrażając przewidywanie i nadzieję rozwiązania, jakim się zakończy krwawy dramat nowego świata, przysposabiać do niego niejako umysły. Innego znaczenia przypisywać mu niepodobna, nie można jednak nie widzieć, że rozwiązanie, którego ten adres skłania i którego sobie życzy, zici się może niedługo. Powodem głównie przyspieszającym to rozwiązanie, powstrzymującym potok krwi i złota, płynącego w tej walce bez tany, będzie brak i wyczerpanie tych dwóch żywiołów co go podsycały, brak krwi i złota.

Kolosalne pobory już wyczerpały ludność zdaną do oręża, co zaś do stanu finansowego owej najbogatszej niedawno w świecie Rpliej, o tym dosadnie wyobrażenie da kilka szczegółów statystycznych podanych przez *Courrier des Etats-Unis*. Dług unii, który w dniu 1. lipca 1861 roku wynosił 90,867,000 dolarów, dziś t. j. 12. sierpnia r. b., wynosi 1,933,612,000 dolarów, nie licząc ani bieżących zobowiązań skarbn, ani długów Stanów oddzielnych, miast, korporacji i t. p. Oceniają tę sumę na przeszło 1/4 wartości wszystkich posiadłości prywatnych w stanach unionistowskich, i ta kolosalna cyfra zwiększa się średnio dziennie od 1. lipca r. b. o 2,711,000 dolarów. Łatwo pojąć do jakiej wysokości wzrosłaby taka sama przez ciąg jednego tylko półrocza, gdyby codziennie przybierała w tym samym stosunku, — łatwo wyliczyć ile wynosi szósty procent od podobnego długu płatny złotem, kiedy azio od złota 150 procent wynoszące podnosi się nominalną stopą procentu do wysokości 15%. Na takiej drodze wkrótce już dalej pójść nie będzie można, a im bardziej wysychać będzie strumień złota, tembardziej wzmoże się i spóźniony prąd pokojowy.

Wkrótce więc Stany zjednoczone, wyczerpane i zużone, rozłączą się de jure jak są rozłączone de facto, czy jednak pokój, który będzie zawartym, będzie trwałym pokojem, czy tylko upozorowaniem zawieszeniem broni, które lada okoliczność rozewie i nową walkę rozżarzy! to zależeć będzie, od ludzi, którzy zawrą ten pokój, od umiejętności skorzystania z przykładu starej Europy, która wprawdzie ma pokój, ale się na ten pokój rujnuje, tak jak młoda Ameryka na wojnę. Pokój ten będzie trwałym, jeżeli będzie szczerym, jeżeli otwarcie i stanowczo wszystkie powody walki, wszystkie kwestje różniące rozwiązania zostaną, jeżeli w paktach zaprzysiężonych nie zostanie iskier niezgody, praw niezapartych pogwałconych i dążeń reakcyjnych przeciw prądom wieku. Wszelki inny traktat będzie tylko antraktem, jak te wszystkie traktaty, które nasza europejska dyplomacja budowała i które utrzymują równowagę Europy dopoty tylko, dopóki każde państwo największą część swoich dochodów obraca na budżet wojenny dla utrzymywania armii ogromnych, gromadzenia zapasu bojowego, i budowania fortyfikacji, komentować mających literę układów.

Powiadają, że rząd austriacki jest zdecydowanym uznać nowego króla Greków i posłać ambasadora do Aten. Nie wzmocni to zapewne nowego tronu, jak wszelkie uznanie lub nieuznanie mocarstwa niemającego na jego losy bezpośredniego wpływu, tymbardziej że tym tronem zachwiał mogą raczej wewnętrzne niż zewnętrzne wstrząśnienia. Tak przynajmniej sędzić można po dzisiejszem położeniu Grecji, gdzie list najbliższy, jeżeli wykazanie monarsze w wyrazach poddanych choć gorących, nadużycia popełnionego w jego imieniu, godzi się znów tak bardzo nazwać ubliżeniem, — gdzie tedy list ubliżający napisany do króla przez depntowanego, który sądzi, że na zasadzie praw krajowych wolno mu było go napisać, wywołuje ze strony Izby najstraszliwszą wrzawę na wniosek potępienia postępu autora, a ze strony narodu wzburzenie umysłów, demonstracje, okrzyki i śpiewki przeciw królowi: tron ten nie musi stać zbyt mocno i chociaż Izba słabą większością na następnej dopiero sesji zatwierdziła potępienie owego postępu, chociaż naród ucichł na teraz, trudno jednakże nie obawiać się przy najmniejszej sposobności wybuchu.

Umysły także burzą się w Hiszpanii. Wiedząc to tym prawdopodobniejsza, tem pewniejsza nawet, że jej zaprzeczają dzienniki ministerjalne tego zafanego kraju, które jednak nie są w stanie zaprzeczyć, że w Katalonii n. p. robotnikom brakuje roboty, a więc i chleba, że ludność w ogólności czuje się rozdrażnioną przez cło i akcyzę i daje uczuć to rozdrażnienie wyraźną niechęcią dla celników... pogardą arcychrześcijańską zaprawdę.

Wczorajszą *Patrie* zaprzeczyła pogłosce o zamierzonym zjeździe cesarza Napoleona z królem pruskim, którą z taką pewnością podał *Mémorial diplomatique*, chociaż nie dowierzał jej zrazu. Być może także, iż podobnie zaprzeczonym zostanie zamiar, który jakoby ma obecnie cesarzowa Eugenia, udania się wkrótce do Rzymu, przez Marsylę i Civita Vecchia. Sądząc, iż to pogłoska tak dobra jak każda inna, oparta może więcej na znanych skłonnościach cesarzowej, jak na jakimkolwiek fakcie, — mówią jednakże o niej listy z Włoch tu nadchodzące, i iż obowiązku korespondenta czułem się w prawie ją powtórzyć.

Ożywienie giełdy, o którym wam wspomniałem przed parą dniami było tylko chwilowem. Targ dzisiejszy i sobotni był prawie żaden.

Alfons Karr pisze do *Siecle* listy za utrzymaniem kary śmierci, lubo ograniczonej do niewielu wypadków. Zrećne to są rozumowania chociaż nie nowe, i z łatwością pobitemi być mogą. Podjęła się tego *Opinion Nationale*, i replikę swoją zaczęła już dzisiaj, jeszcze przed ukończeniem artykułu autora Os.

Kongres nauk socjalnych, o którym wspominałem w poprzednim liście, zbierze się w Amsterdamie 26. b. m. Miasto przygotowuje wspaniałe przyjęcie dla depntowanych na ten sejm naukowy, ażeby niezawstydić się przed Brukselą i Gandawą, gdzie miały miejsce podobne zjazdy lat poprzednich.

Genewa 6. września.

(S) U nas tu nie uspokoiła się jeszcze publika. Chociaż porządek przywrócony, ale z obydwóch stron nie ma chęci do wzajemnych ustępstw; dziennikarstwo rozdrażnia umysły i nie pozwala ludziom prawdziwie kochającym ojczyznę i swobodę, wprowadzić jedność i zapomnienie uraz osobistych. James Fazy, zagrożony śmiercią od przeciwej partji, musiał zemknąć z kraju; rada federalna uznała Cheneviera legalnie wybranym. Prysłano do Genewy niemieckie bataliony, dla

ciągłego utrzymania wart, i w bojaźni, żeby sfinks z Sekwany nie zkorzystał z chwilowego zamieszania i wzburzenia umysłów. Święto narodowe na pamiątkę oswobodzenia Genewy od Francuzów, do którego wszyscy gotowali się z takim zapalem i które miało odbyć się z wielkim przepychem, odłożone zostało do kwietnia przyszłego roku, gdyż obawiano się, żeby znowu nie przyszło do nowego starcia.

Potrzeba długiego czasu, żeby zupełnie nspokoić partje, a tu jeszcze wkrótce nastąpią nowe wybory, gdyż co dwa lata zmienia się cała rada kantonalna; obawiają się nowych zająć, nowych zatargów. Niedawno z znakomitym uczonym Karolem Fochtem zdarzył się bardzo nieprzyjemny wypadek. Mówiąc o wypadkach 22. przeszłego miesiąca, powiedział on gdzieś, że jeden z młodych ludzi, zabitych 22., sam był winien, gdyż pierwszy strzelił z pistoletu, którym był uzbrojony. Ojciec jego, dowiedziawszy się o tem, w tenże dzień napisał w genewskiej gazecie artykuł nazywając igrzazem i oszczercą Fochta, a nie przestając na tem wyrażeniu swego nieukontentowania, chciał zabić tego sławnego naturalistę. Focht był zmuszony uciec z Genewy. Z tego możecie wziąć miarę, jak są rozdrażnione umysły, kiedy krajowa gazeta (organ arystokratyczny), umieszcza artykuły, obrażające ludzi, którzy są sławą Szwajcarji i nawet Europy.

Warszawa 6. września.

Niedawno temu *Dziennik Warszawski* cały osobny dodatek zapełnił samemi adresami szlachty i jej podpisami. Ogłoszenie tych aktów publicznie brano za wróżbę, że zostały od cara przyjęte, że więc adresanci za mozoł podpisywania imion swoich — bo same adresy ułożono w biurach wojenno-policyjnych po większej części — otrzymają nagrodę. Słychać, że nagrody te mają być ogłoszone jutro jako uroczystą rocznicę koronacji cara Aleksandra II. a na pewne dnia 11. bm. jako uroczystość imienia cara. Na jeden i drugi dzień zapowiedziana zwykła recepcja i iluminacja. Z dobrego źródła mogę was naprzód upewnić, że owe adresy szlachty będą lub były już najgorzej przyjęte w Petersburgu. O to chodziło wojenno-policyjnym owych adresów redaktorem — wiedzieli czego żądają w Petersburgu, czego więc im w adresie nie wypada dla własnej korzyści wkładać. W Petersburgu spodziewano się, że rycerska szlachta polska nie tylko złoży hołd swego wiernopoddanstwa obecnie panującemu carowi-królowi, ale i jego następcy i całemu domowi panującemu, że dlatego domu wszystko mienie poświęci, wszystką krew swoją wylać gotowa. Tego żądał car, a nie przyznania się, że szlachta zawiła i t. p.

Tutejszy nominat-minister oświecenia, p. de Witte, któregośmy dotąd jeszcze nie mogli oglądać, chyba na dworze kolei petersburskiej i szosie lubelskiej, mająz za kilka dni wrócić do Warszawy i objąć urzędowanie swoje, a mianowicie reformować szkoły. Nie będzie to jednak reforma z jego natchnienia i planu, on tylko wykonawca tego, co już naprzód w Petersburgu ułożono. W reformie tej jak i w sprawie włściańskiej poniosł Berg najzupełniejszą klęskę — i w ogóle staranie unika Petersburg najmniejszego pozoru, któryby mógł pobudzać nadzieję, że Kongresówka z Warszawy będzie rządzoną. Namiestnik jest i będzie tylko i jedynie wykonawcą. Wracając do reformy szkół, jak wam już wiadomo, wyrobienie projektu tej reformy poruczone Milutynowi, ultra-apostołowi moskalizmu; projekt ten już został zatwierdzony przez cara. Domyślicie się więc, jakie to reformy. Berg pospieszył się był posłać przynajmniej główny rys reform szkolnych, jakie uważał za potrzebne dla Kongresówki. A na czele miał napisać, że „o moskaleniu Polski nie ma i nie może być mowy.“ Oczywiście wysłano go dobrze z tem w Petersburgu. Na pewne wiem, że ów zatwierdzony już przez samego cara Aleksandra II. projekt reformy szkół naszych, jedynie „uwzględni“ narodowość naszą w Kongresówce. Dostaniemy więc szkoły niższe i wyższe nie tylko polskie, ale i moskiewskie. W Augustowskiem, na Podlasiu, w Lubelskiem zaprowadzą szkoły moskiewskie; gdzie są fabryki i kolonie, tam niemieckie. Czy w szkołach żydowskich językiem wykładowym będzie hebrajski, wątpię; upewniamy mnie, że będzie nim moskiewski. Przytem trudnione będzie zakładanie pensjonów żeńskich przez osoby prywatne: rząd sam weźmie w rękę swoją wychowanie głowy i serca malek przyszłych naszych pokoleń.

Niedawno temu licytowane z urzędu na pobliskim folwarku, należącym do intezjerskich OO. Augustynianów cały sprzęt tegoroczny i inwentarz na zaspokojenie nałożonej na ten konwent kontrybucji 15,000 rubli. Włścianie uciekali od tej licytacji, krzycząc, że to świętokradztwo, licytować to, co idzie na chwałę Bożą. Wczoraj robiono rewizję w kilku księgarniach, ale na próżno. Jako pogłoskę, puszczoną w obieg przez policję, donoszę wam, że mówią o schwytniu sprawców zamachu na życie Miniszewskiego d. 2. maja z. r. Oddalono tu zdolnego bardzo urzędnika, Polaka, z wydziału oświecenia, mimo że do żadnych a żadnych spraw pozarządowych się nie mieszał, dotychczas nie popadł w podejrzenie, a nawet niedawno co temu otrzymał pochwałę. W poczuciu swej niewinności udaje się tedy do Berga z żądaniem, żeby Berg nakazał rzecz tę zbadać, i pokazało się że urzędnik ten srode zawił gębą. W jakimś kółku prywatnem wpadła mowa na szkoły, przyczem urzędnik rzekł: „Wszystkie chęci i życzenia, aby zaprowadzić szkoły ludowe i ludowi utworować drogę do oświaty na nie się nie przydadzą, jak długo rząd tej sprawy w swe ręce nie weźmie i na serio wykonywać jej nie pocnie. Jeżeli rzeczy tak jak dotychczas dalej potrwać, przyjdziemy wreszcie w Polsce do tego, że jak w Azji, dwa tylko u nas stany istnieć będą, gdyż szlachta zostanie zniszczoną, lub bez wykształcenia, — i będą

tylko mandaryni i niewolnicy.“ Jakis koleżka de nuncjował urzędnika, który został natychmiast usunięty. Berg to usunięcie go z komisji oświecenia zatwierdził, ale dał mu inną posadę, w innej komisji.

Jak to nie potrzeba czasem rzeczy nazywać po imieniu!

Kronika.

Zakazane dzieło. Na mocy artykułu XV. rozporządzenia z d. 27. lutego r. b., wydanego ku przeprowadzeniu stanu obżężenia zakazuje p. d. 5. września b. r. komenderujący generał kraju hr. Mensdorff-Pouilly dzieło wydane drukiem i nakładem Brockhousa w Lipsku pod tytułem: „Namaszczony — napisał Jan z puszczy — Lwów w komisji K. Wilda — 1864“ za zakazane w obrębie tej prowincji.

(Ofary dobroczynne.) Na wsparcie dotkniętych powodzią mieszkańców obwodu przemyskiego zebrały w drodze składki urzędu powiatowe: w Husiatynie 6 złr. 35 c., w Strýju dodatkowo 19 złr. 47 1/2 c., a w Kałuszu 11 złr. w. a., i wszystkie te pieniądze zostały już odesłane naczelnikowi obwodu przemyskiego.

Krajowe języki w szkołach żeńskich. Namiestnictwo lwowskie wydało p. d. 3. września następnę rozporządzenie: „Na mocy rozporządzenia wysokiego c. k. ministerstwa stanu z d. 22. sierpnia 1864 l. 8403 W. N. ma być zaczawszy od bieżącego roku szkolnego 1864/5, we wszystkich krajowych szkołach dla dziewcząt o mieszanych językach, t. j. w takich, do których przedzielone są dziewczęta polskiej i ruskiej narodowości wykładowy język polski i ruski zarówno w sposób przymusowy i dla wszystkich uczennic.

„Wyjątki od tej reguły, jednak tylko z bardzo ważnych powodów, i tylko względem jednego z obwodów (?) rzeczonych języków, mogą być dozwolone przez Namiestnictwo na wyraźną prośbę, podaną pisemnie na ręce zarządności szkolnej przez ojca lub prawnego opiekuna przed przyjęciem lub przy zapisaniu dziecka do szkoły. Co się niniejszem podaje do wiadomości powszechnej.

Towarzystwo dramatyczne pana Woźniakowskiego, które dotąd bawiło w Tarnopolu, wyjechało z tamąd, jak nam donoszą do Brzeżan.

Nowa szkoła główna w Krakowie. Czesz donosi o założeniu nowej, a trzeciej z kolei szkoły głównej przy ulicy S. Jana, w dawnym teatrze, a dziś domu hr. Stadnickiego. D. 8. września przed rozpoczęciem kursu nauk, młodzież z nauczycielami udała się na nabożeństwo do kościoła S. Marka, które celebrował ks. Antoni Wolniwiec proboszcz S. Mikołaja, w obecności władz szkolnych. Za powrotem do szkoły ks. Prałat i Scholastyk przemówił do zgromadzonych słownie do okoliczności a po nim w tymże przedmiocie, lecz więcej w odniesieniu się do młodzieży ks. Zygmunt Wolek (były prowincjał Augustjanów) jako katecheta tej szkoły.

Język ruski i polski. *Słowo* zali się w obszernym artykule zamieszczonym wczoraj w kronice, że policja lwowska wzbrania się przyjmować kartki meldunkowe w języku ruskim. „Niedawno temu — opowiada *Słowo* — pojawił się w policji jakiś student Rusin, z kartką meldunkową, w której rubryki po polsku i niemiecku zatytułowane, zapełnione były po rusku. Urzędnik nie tylko że nie chciał przyjąć tej kartki, ale jeszcze nieprzyzwyczajony wyraził się o Rusinach, oświadczywszy nawet, że Rusini powinni być siedzieć cicho, bo ich protektor już nie żyje.“ Ruski młodzieniec z bolejącym sercem słuchał musiał te słowa, ale w obronie swego ruskiego pisma udał się do komisarza zastępującego p. dyrektora policji i dopiero na polecenie tegoż, przyjął pomienioną urzędniczą kartkę. Inny urzędnik przyjął znowu jakąś ruską kartkę meldunkową, ale wyraził się, że Rusini powinni już raz pisać po polsku albo po niemiecku i że ks. Litwinowicz gdyby miał władzę po temu, pewnieby kazał swoim Rusinom pisać takie meldunki po niemiecku. „Takto — mówi *Słowo* — muszą znieść Rusini pokrzywdzenia swych praw językowych.“

Wyrok sądowy. Pozawczoraj odbywała się, jak już donosiliśmy, estateczna rozprawa przeciw p. W. Rapackiemu redaktorowi i p. W. Zawadzkiemu współpracownikowi *Dziennika Narodowego* o przestępstwo zakłócenia publicznej spokojności. Sąd uwoił p. Rapackiego z braku dowodów, p. Władysława Zawadzkiego zaś uniewinnił. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych.

O pogrzebie ks. Lauryslewicza podaje *Słowo* obszerniejszą korespondencję z Krakowa; w której składa serdeczne podziękowanie duchowieństwu łacinskiemu za braterski udział, a mianowicie ks. Serwatowskiemu, który nie żałował ani trudów ani wydatków, aby zgłębemu kapłanowi oddać w odpowiedni sposób ostatnią przysługę.

W dniu 2. b. m. **Konstanty Górski** był profesor uniwersytetu warszawskiego, zamieszkały w hotelu rzymskim, wyskoczył oknem z trzeciego piętra i zaledwie go odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus, zakończył życie. Nie wiadomo są okoliczności tego wypadku, a mianowicie, czy był on czynem samobójstwa. Górski miał lat 46.

Franciszek Szuzelka redaktor wiedeńskiej *Reformy*, skazany za przestępstwo prasowe na miesiąc więzienia przez pierwszą instancję, ogłasza w najświeższym numerze swego pisma, że sąd wyższy potwierdził ten wyrok. Szuzelka miał podług orzeczenia sądu już dnia 10. b. m. zacząć odbywanie kary więziennej, lecz prosił o odroczenie tego terminu.

Dla Szwelwik-Holsztynu przesłali Niemcy przebywający w Kalifornii 14.600 złr. Prawie całą tę kwotę, bo zaledwie 600 zł. uzbierali Niemcy z San Francisco. Wychołby jednego kalifornijskiego miasta nadesłali tedy cztery razy więcej pieniędzy, niż cała Austria w drodze dobrowolnych składek na rzecz Szwelwik-Holsztynu uzbierała. Przy tej sposobności przypominamy, że w przeszłym roku nadesłali Polacy żyjący w Kalifornii około 20,000 złr., co niezawodnie przy szczupłej liczbie Polaków w Kalifornii świadczy o wielkiej gotowości do ofiar dla swych braci rannych lub kalę.

Palec z pierścieniem w żółtku wleprza. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie otrzymał pewien rzeźnik w Wiedniu pewną ilość świni z Galcji. Gdy jedną z nich zarznięto, znalaziono w żółtku palec ludzki, dość dobrze jeszcze zakonserwowany, na którym znajdował się piękny pierścień brylantowy zypowiazanemu literami C. A. H. i z koroną baronowską.

Statystyka Paryża. Izba handlowa paryska ukończyła niedawno nader ciekawą statystykę Paryża, pod względem przemysłowym i handlowym; z obszernej tej pracy, dokonanej z wszelkim staraniem o możliwą dokładność, wyjmujemy kilka ciekawszych szczegółów.

Paryż konsumuje corocznie za 153 milionów franków mięsa, i za 95 do 96 mil. frank. chleba. Wino przewyższa oba te artykuły pierwszej potrzeby, 9,750 handlarzy sprzedają go corocznie za 192,473,776 franków. Łatwo można ocenić, ile z tej ogromnej sumy pochłania akcyza, skoro beczka wina kosztująca na południu Francji 9 fr., w Paryżu kosztuje 50.

Przed 25 laty zaledwie że wiedziano we Francji co to jest piwo, dziś sam Paryż konsumuje corocznie tego artykułu za 10 milionów franków.

Czekolady wyrabiają w Paryżu za 15,874,940 fr. rocznie, cukierków za 11 milionów.

Restauratorzy w liczbie 3,332 targują przez rok do 105 milionów, nie licząc datków, które zwyczaj każe dawać garsonom, a które mierznie licząc muszą przewyższać 2 miliony franków.

Krawcy paryscy wyrabiają corocznie za przeszło 100 mil. frank. odzieży, fabrykacja rękawiczek przynosi 15, a gorsetów 8 i pół miliona franków.

Modniarki sprzedają za 20 i pół miliona franków kapeluszy i strojów na głowę. Fabrykacja bielizny przechodzi 17 mil. franków.

Najdrobniejsze artykuły codziennego użytku, a nawet przedmioty rzadkie i wyjątkowej potrzeby figurują w tej statystyce obok sum poważnych.

Sprzedaje się corocznie za 1 1/2 miliona zapalek (wyrobu po największej części bardzo nędznego), za 2,318,000 franków szuwaku i lakieru do obuwia, za 18 milionów franków biżuterii nasładowanych, za 1,677,950 franków zegarów szlucznich i za 84,230 franków emalii do oczów szklanych.

Jeszcze kilka szczegółów. Paryż fabrykuje corocznie kart za 1,839,400 fr., bilardów za 2,291,000 fr., czapek za 10 i kapeluszy za 30 mil. fr., obuwia za 87 mil., kostiumów i przebrań za 731,000, broni palnej i siecznej za 4,221,600 fr., perfum i pachnidła za 22 miliony, wachlarzy za 5 mil. blisko, kwiatów sztucznych za 20 mil., grzebieni za 5 m., piór za 5 1/2 mil. fr. i za 11 mil. guzików.

Obiecani Napoleona i Charivari. Jak wiadomo, zapowiada rząd francuski rozszerzenie wolności. Książę Persigny miał w tym przedmiocie mówę, w której obiecając imieniem rządu rozmaite liberalne reformy przestrzegł przed opozycją, która by odwręcała wykonanie dobrych zamiarów rządu. *Charivari* persyluje te obiecania w następujący dowcipny sposób: „Pewien chory musiał straszną przeżywać dietę, aby wyjść z gorączki i stracić febrę. W takim stanie odwiedza go lekarz.

— Doktorze!... — jęczy pacjent.
— Czem mogę służyć?
— Doktorze, nie jestem zadowolony...
— Jakto?
— Chciałbym co zjeść, gdyż już wyzdrowiałem...
— Cierpliwieci!...
— Ależ doktorze, powtarzasz mi to codziennie...
— I mam słusność... Oto zapalas się znowu, co jest dowodem, że nie pozbyłeś jeszcze choroby...
— Czy tak? A jakże może być inaczej, kiedy mnie dręczy głód szalony!...
— Kochany przyjacielu, bądź tak dohrym i zachowaj się spokojnie...
— Ależ...
— Niedam ci pierwej jeść, dopóki się nieuspokoisz...
— A ja nieprzeznaczę krzyżów, aż jeść dostanę...

Któż z obu ma słusność, chory czy lekarz? Pana Persigny mowa wychodzi na to: Jeżeli nie będzie opozycji będzie wolność. Ale właśnie dla tego tylko jest opozycja że niema wolności.

Król patagoński. Przed sądem policyjnym poprawczyj Paryżu stanął niedawno król — posądzony o oszustwo. Królem tym, czyli raczej exkrólem jest Orelli Antoni I., były monarcha Araukani i Patagoński. Zdetronizowany król jegomość patagoński jest Francuzem, zwie się Tounens i był dawniej prokuratorem w Périgueux. Proklamował się on niegdyś królem Patagonji, ale spędzony z tronu przez rząd peruwiański, odesłany został na koszt rządu francuskiego takzwanym po galicyjsku szubpasem do ojczyzny. Odtąd przebywał w Paryżu, gdzie nawet ogłosił broszurę dowodzącą, iż był monarchą z woli narodu i przez głosowanie powszechne. Niema w Paryżu dziennikarza, któremu by nie oznajmił stróż lub służący, że miał do niego król jakiś interes i niezasławszy go w domu,

każe mu się kłaniać. Exmonarcha patagoński nie może nigdy przyjść do ładu ze swymi finansami a nie mogąc zapłacić czynszu za pomieszkanie, wystawiał weksle z podpisem: „Książę Araukański i Patagoński.“ Sąd ma tedy rozstrzygnąć, czyli tytuł ten jest tylko środkiem do oszustwa czy dyplomatycznym faktem. Sąd policyjny poprawczyj odroczył rozprawę, gdyż Antoni I., król patagoński odwołał się do świadectwa ambasady francuskiej, jako istotnie był monarchą. Przypomina to owego „królewicza araukańskiego“, który niegdyś tułał się po Polsce i podejmowany był przez niektóre domy szlacheckie.

Śmiały opryszek. W okolicach Ihlawy rozsiewa paniczny postrach pewien zuchwały opryszek, nazwiskiem Franciszek Kozakowski. Jestto niebezpieczny, kilkakrotnie karany już zbrodniarz, który niedawno zbiegł z inkwizycyjnego więzienia w Deutschbrod. Odtąd Kozakowski pojawia się w rozmaitych miejscach i sieje trwogę między mieszkańcami. Wszelkie usiłowania pochwycić rabusia zawiodły. Uzbrojony od stóp do głowy przebiega Kozakowski z niesłychanym zuchwalstwem wsie i miasteczka i popelnia nowe zbroje, posuwając swą śmiałość tak dalece, że wśród jasnego dnia odwiedza miasto Ihlawę. Zandarmerja poluje bezprzebieżnie na Kozakowskiego. Niedawno temu dano jej znać, że niebezpieczny opryszek przychodzi codziennie na brzeg lasu koło Habru, swego rodzinnego miasteczka, dokąd mu syn jego donosi żywność. Dwóch zandarmerów zrobiło tedy zasadzkę i rzeczywiście okazało się około oznaczonej godziny 4 uzbrojonych w strzelby mężczyzn. Zandarmi zaszli im drogę i zawołali „stój!“ Jeden z uzbrojonych, — a był to Kozakowski — skoczył natychmiast w krzaki. Zandarmi strzelili za nim, lecz chybiłi, za to Kozakowskiego kula zdruzgotła rękę jednemu z zandarmerów. Trzej pozostali niebezpieczni byli leśnymi, którzy dobrze znają Kozakowskiego, a do których się w drodze przyłączyli. Leśni, mimo, że w tak znacznej byli większości, nie śmieli go zatrzymać, obawiając się nie tylko samego do szaleństwa śmiałego opryska, ale i jego towarzyszy, którzyby herca swego pomścili ogniem i żelazem. Dnia 3. września hulał sobie Kozakowski z jednym towarzyszem w karczmie niedaleko Ihlawy. Dowiedziawszy o tem i zamierzono go otoczyć. Ale Kozakowski przestrzeżony przez swego towarzysza, wziął gospodarsza pod ramię i kazał mu się tylną furtką wyprowadzić na dwór. Tu zastąpił mu drogę parobek z drugim, ale na widok rewolweru umknął. Dwóch strażników finansowych strzeliło za opryskiem, ale bezskutecznie. Kozakowski odpowiedział sześciu strzałami z rewolweru.

Cenzura moskiewska rozciąga się teraz także na dewizy i marki kupieckie i towarowe. Prawie wszystkie fabryki kos w wyższej Austrii i Styrii zaopatrują swe fabrykaty w główny napis, który albo zawiera adres fabryki, albo jakieś odpowiednie godło. Niektórzy fabrykanci wysyłają kosy z dewizą: „Szczęść Boże żniwu“, inni z napisem: „Boże błogosław Moskiewę, Węgry i t.d.“, podług kraju, dla którego przeznaczony jest ten towar. Podobne niewinne napisy nie natrafiały nigdy na przeszkody cenzuralne nawet w czasach, kiedy powstanie polskie trwało w całej sile. Niedawno temu zatrzymano jednak na granicy austriackiej kosy z napisem: „Szczęść Boże Moskiewę“. Zatrzymanych kos nie wydano prędzej, dopóki na zapytanie granicznej władzy, nie nadeszła z Kijowa odpowiedź, gdzie posłano równocześnie na próbę kilka kos z tem po moskiewsku wypisanem godłem, że tym razem przepuścić można przez granicę takie kosy, ale na przyszłość przewozić kos z dewizami nie powinien być dozwolonym. Zakazano także przewozić towarów, które jako marki mają na sobie rysunek jakiejś broni, np. pistoletu, szabli, działa i t. d.

(S.) **Brody** d. 10. września. (Fatalne drogi. Sztuki pigłkie w Brodach.) Kto chce słynny odpustami kościół dominikański w Podkaminie zwidzić, musi dwumilową drogę z Brodów z narażeniem życia przebywać. — Jamy, wyboje, wylczone kołami głęboko koleje na środku drogi obok znajdujących się po obu stronach wawozów i rozpadlin i przy słońcu panującej tego-rocznej, ile mrozów i trudów zadają podróżującym i pielgrzymującym, ten tylko przekonać się może, kto tego sam na sobie doświadczył, jak ja, który na tej drodze doznałem już kilka przykrych wypadków, jak n. p. ochromienie koni i polamanie wózka. A przecież to najbliższa droga z Brodów do Zaleszczyk i Tarnopola, na której ustawiczny ruch podróżnych i towarów nie od dzisiaj panuje. Godziłoby się zaiste, aby c. k. urzęda, swym energicznym wpływem temu złemu jak najrychlej zaradziły.

Brody na teraz bawią się trojakiemu rodzaju rozrywkami. Mamy tu najpierw teatr niemiecki, potem konne sztuki, a nakoniec linoskoczków i lamińców, to też wesoło idzie amatorom tych rozrywek i szczęśliwymi się czują, gdy na chwile ukolyszą ducha swego w marzeniach o wielkim postępie sztuk pigłkich w Brodach.

Trzęsienie ziemi. W Cieplicach pod Trenczynem było dnia 1. września w południe trzęsienie ziemi. Trwało ono przez cztery sekundy w kierunku od południa ku północy. Mieszkańce Ciepliec przerażeni śmiertelnie powybiegali z domów na ulice — nie zdarzył się wszakże żaden smutny wypadek, gdyż oprócz kilku kominów, które się rozszarpały, nie ucierpiały domy żadnej szkody. Zauważano 8 silnych wstrząśnień, z których ostatnie było najgwałtowniejsze.

Ostatnie wiadomości.

Berlin 9. września. Wczoraj przybył tu hr. Karolyi i odjechał dzisiaj do Paryża. *Zeidl. Corresp.*, organ junkrów, zaprzecza wiadomości o odwiedzinach cesarza Austrii w Berlinie podczas przeglądów wajskowych. Ani polityka ani etykieta nie wymaga tak szybkiego zjazdu powłórnego. Według *Zeidl. Corresp.* można tylko ogółowo zapatrywać się na instrukcje austriackiego pełnomocnika Hocka, gdyż układy mieć będą tylko znaczenie prowizoryczne. Będzie usiłowanie tylko dla późniejszych układów znaleźć podstawę. Feudalne organa utrzymują, iż długo czekać należy odczekać pruskiej na ostatnią ostrą notę angielską.

Paryż 9. września. Baron Budberg odjechał do Darmstadu, gdzie się car zatrzymał w swej podróży. Powodem podróży cesarzowej francuskiej do Schwalbach ma być jej boleść nad śmiercią księżnej Czartoryskiej! Według wiarygodnego doniesienia miał p. Drouin de Lhuys wyrazić przy sposobności zapytania ze strony Austrii, czy Francja gotowa przystąpić do układów o modyfikację francusko-pruskiego traktatu handlowego, że gotowa jest przystąpić, jeżeliby układy mogły być korzystne dla francuskich interesów handlowych.

Paryż 9. września. *Memorial diplomatique* zapewnia, że Francja odrzuci wszelkie dalsze układy nad prusko-francuskim traktatem handlowym, który już stał się prawomocną konwencją.

Z Paryża donoszą, że cesarz Napoleon pozbył się szybko swych cierpień reumatycznych i pracuje z niezmierną podołnością. Dnia 6. b. m. pracował bez odpoczynku po kolei z p. Bondet, Rouher, Drouin de Lhuys, który aż do południa bawił w St. Cloud. Dnia 7. b. m. miała się odbyć narada ministrów już po raz trzeci w przeciągu pięciu dni. Pan Teofil Lavallée otrzymał z góry polecenie, aby zajął się wydaniem ludowemu swego dzieła o naturalnych granicach Francji. Prasa urzędowa i półurzędowa zajmie się gorąco protekcją tego nowego wydania.

Książę Kuza zaniechał, czyli odroczył raczej swój wyjazd do Londynu i Paryża.

Jenerał Menabrea znajduje się ciągle w Paryżu, ale nie widać go prawie nigdy w towarzystwie księcia Humberta, który przedłużył swój pobyt na dworze francuskim.

Rozbójnictwo neapolitańskie bliżkiem jest ostatecznej zagłady. Crocco uciekł do Rzymu. Fariniego wydali Francuzi władzom włoskim. *a Journal de Neapel* donosi, że herzt brygantów Tortora zamierza poddać się jenerałowi Pallavicini. Tym sposobem ustaloby zupełnie rozbójnictwo w Bazylikacie.

Wychodzący w Neapolu dziennik Mazzinistowski *Il popolo d'Italia* umieścił przed kilku dniami artykuł pod tytułem: *Luigi Napoleone, amico dei Polacchi* (Ludwik Napoleon, przyjaciel Polaków), który spowodował konfiskatę tego numeru w Neapolu i Genui.

Do *Gazety Wrocławskiej* piszą z Warszawy pod dnem 8. września. Wczoraj mieliśmy rocznicę koronacyjną. Spodziewano się przy tej sposobności jeżeli już nie całkowitej to częściowej amnestji, a przynajmniej pozwolenia powrotu tym osobom, które bez wyroku sądów wojennych lecz tylko „w drodze administracyjnej“ zesłano w głąb Moskwy. Podawano już nawet liczbę tych, co ma-

ją powrócić na 120 do 1000. Ciekawie chwytno za *Dziennik* aby odczytać listę uwolnionych — ale tymczasem nie nastąpił żaden akt łaski. Ty sięcie internowanych zesłańców będą więc musieli przebywać okropną zimę wśród pustych okolic, bez odzieży, bez środków do życia i w nienawiści u ludności, którą prasa moskiewska budzi przeciw biednym wygnańcom. Ale to wszystko nie powinno odbierać publiczności warszawskiej urzędowanie nakazanego zadowolenia i humoru. Już wczoraj rano przypomnieli policjanci mieszkańcom, że nadchodzi dzień galowy, w którym muszą iluminować okna. Wicczorem, gdy iluminacja jakoś powoli postępowała, przebiegała policja ulice, aby napedzać do zapalania świec — a w dziennikach okazało się zapewne stara formułka iż „miasto było mocno oświetlone.“ Z Kalisza przybyła tu deputacja do hr. Berga w sprawie kolei żelaznej na Łódź. Jenerał miał ją przyjąć grzecznie i obiecał, że rząd przyczyni się do opędzenia kosztów robót wstępnych. Koncesję na kolej do Brześcia posłano do Petersburga do potwierdzenia, a ponieważ Fraenkel nie zaniechał konkurencji z Kronenbergiem, więc nie wiadomo jeszcze, kto właściwie otrzyma pozwolenie budowy.

Ciekawe doniesienie czytamy w *N. Preus. Ztg.* „Niedaleko Połagi na wybrzeżach żmudzkiech, ujrzał d. 19. zm. koło 11. godzin w nocy moskiewski patrol nadbrzeżny kilku ludzi, którzy z łodzi wynosili na brzeg rozmaite przedmioty. Natychmiast rozkazał dowódca patrolu żołnierzom podsunąć się ukradkiem i pojmać tajemniczych nieznajomych. Nim jednak żołnierze wypełnili rozkaz, dostrzegli ich nieznajomi, których miano za przemytników i zniknęli w krzakach. Podczas gdy trzech żołnierzy poszło się w pogon za uciekającymi, opanował podoficer z resztą żołnierzy czołno, a niebawem powrócili po bezskutecznej pogoni i owi trzech żołnierze i strzelili wraz z innymi łodzi aż do rana. Łódź była wielka i ukrywała w sobie skrzynię dębową z gotowymi ładunkami. Gdy następnie przeskakiwano brzozi, znaleziono rewolwer, sztylet i czerwoną bluzę. Ponieważ nie można przypuścić, aby oproc znalezionych ładunków łódź nie więcej w sobie nie zawierała, więc przypuszczają, że nie byli to przemytnicy, ale członkowie partji rewolucyjnej polskiej.“

W ostatnim numerze *Głosu Wolnego* p. Henryk Kalusowski, agent rządu narodowego w Ameryce, ostrzega, ażeby Polacy nie słuchali podstępnej namowy udawania się do Ameryki dla służenia w szeregach bądź Unionistów bądź skonfederowanych Południowców. List swój, datowany z Waszyngtonu 4. sierpnia r. b., p. Kalusowski tak kończy: „Co do służby wojskowej, niech każdy zastanowi się, że tu awansów nie ma, że w lepszych czasach przybyli oficerowie z wojsk europejskich, niektórzy są jeszcze żołnierzami, bo nie mieli tego, co się zwie „plecami.“ Na Południu jest to samo nieco gorzej, dostawnie brak im odcienia i nie jeden się nie różni w toalecie od Indian. Co zaś tyczy się chleba, to trzeba go wpróż zrabować, aby mieć.“

O następującym ciekawym wypadku, który rzucił popłoch i tajemniczą grozę na Moskale w Paryżu — donoszą do *Gazety Kolońskiej*:

Baron Budberg wyjechał z Paryża do Darmstadu. Podczas jego nieobecności prowadzi p. Czerwerny interesy ambasady. Zastępował on dnia 7. b. m. swego szefa na nabożeństwie uroczystym, które się odbyło w moskiewskiej kaplicy w Paryżu na cześć rocznicy koronacyjnej cara. Wszyscy ukleknęli, zagrzmiał naraz groźny, głęboki okrzyk: „Niech żyje Polska!“ Zgromadzeni skamieniali z przerażenia, damy zbladły i pomydły, gdyż okrzyk ten pełen był jakiejś nadziemskiej okropnej grozy. Moskale wyszedłszy z kaplicy, nie mogli ochłonąć z głębokiego przerażenia, i nie śmieli nawet wspominać o tym wypadku, którego też nie dochodzą urzędownie. Kto wydał ten okrzyk tak straszny Moskalom pozostało tajemnicą.

Część urzędowa.

Edykt. Sąd powiatowy w Śniatynie uwiadomił Petra Hawryłowa z Fontina albo o pozwie Izraela Bera Schoener. Termin 14. października, kuratorem Joachim Zbikalski. Sąd powiatowy w Medenicach zawiadamia Gustawa Kaminskigo z Kawska o pozwie Lubiny Smalowskiej (wypowiedzenie arendy karczmy w Kawsku). Kurator Jan Lisowski.

Licytacja. U c. k. powiatowej dyrekcji skarbu w Tarnopolu celem wydzierżawienia dochodów konsumcyjnych od wina, mioszczu i mięsa 1. w dzierżawnym okręgu tarnopolskim (termin 15. września), 2. w Tlustem (termin 19. września), 3) w Jezierzanach (termin 20. września), 4. w Jazłowie (termin 21. września), 5. w Krzywczach (termin 22. września). Ceny wywołania są po porządku następujące: 1) 15.520 złr. 17 kr.; 2) 2.789 złr. 72 kr.; 3) 825 złr 64 kr.; 4) 992 złr. 63 kr.; 5) 539 złr 14 kr. wal. austr. — U c. k. urzędu powiatowego w Krośnie celem wydzierżawienia propinacji wódki, piwa i miodu w temże mieście. Termin 26. września. Cena wywołania rocznych 3.205 złr.

Ogłoszenie naczelnika komisji egzaminacyjnej z rachunkowości rządowej. że w roku szkolnym 1864/65 egzamina teje komisji odbywać się będą w ostatnich dniach każdego miesiąca, począwszy od października r. b. aż do lipca włącznie r. 1865.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Medale dla rzemieślników. Z tutejszej Izby handlowej i przemysłowej otrzymałmy do ogłoszenia co następuje:

Ażeby oddać publicznie uznanie zasług, jaką sobie zjednali pracownicy i zdolni podmaistrzowie i starsi czeladnicy pod względem udoskonalenia rękodzielnictwa krajowego, a prztem przez wynagrodzenie pocci-

wej i wiernej służby wzbudzić w czeladzi rzemieślniczej chęć i gorliwość do doskonalenia się, przeznaczyło wiedeńskie Towarzystwo przemysłowe sto srebrnych medalów, które na ogólnem zgromadzeniu, mającem się odbyć w Wiedniu w miesiącu maju 1865 rozdane będą między tych starszych czeladników i podmaistrzych, którzy w krajowych fabrykach lub w większych rękodzielnictwach i warsztatach największe położyli zasługi w dziedzinie przemysłowości. Towarzystwo przemysłowe wiedeńskie ma oraz zamiar, uwzględnić szczególnie celujące roboty, wynalazki i ulepszenia, w dodatku do medalu o-fiarować jeszcze podarunek w książkach, narzędziach i t. p.

Na każdym medalu, oprócz nazwiska odbierającego te nadgródę, wyrzeźbione będzie także nazwa fabryki lub warsztatu, w którym tenże pracuje, prztem otrzyma właściciel medalu także dyplom, w którym wymienione będą jego szczególne zasługi.

Premianci, którzy nie mogą być obecni na ogólnem zgromadzeniu przy rozdaniu, odbiorą przynajmniej im medale i dyplomy z rąk swoich majstrów.

O udział w tem szóstym konkursie podawają mogą albo sami kompetenci, albo ich majstrów. Podania te mają być przesłane najdalej do 31 grudnia 1864 do kancelarji Towarzystwa przemysłowego w Wiedniu (Tuchlauben nr. 11.)

Do każdego podania mają być załączone następujące świadectwa:

1. Świadectwo od majstra legalizowane przez władzę miejscową, zawierające nazwisko i miejsce urodzenia, tudzież wiek i stan kompetenta, z dokładnem opisaniem jego zasług i przymiotów. W tem samem świadectwie wyszczególniony ma być rodzaj fabrykowanych towarów i liczba robotników i chłopców zostających pod zarządem kompetenta.

2. Świadectwo od władzy miejscowej, które zawierać ma ile możliwości potwierdzenie zasług, szczególnie zaś moralności i obyczajów kompetenta.

Oprócz tego wolno kompetentowi załączyć inne dokumenta i świadectwa mogące służyć do potwierdzenia jego zasług.

Również bardzo uwzględnione będą świadectwa od współpracowników; jednak podpisy takich świadectw muszą być legalizowane przez władzę.

Własności, jakich się wymaga po podmaistrzym albo starszym czeladniku, którzy w pewnych rzemiosłach zastępują miejsce podmaistrzego, są w ogóle następujące:

Każdy podmaistrz albo czeladnik w fabryce lub w rzemiośle w monarchii austriackiej, któremu powierzona jest podprężna dyrekcja technicznej części i bezpośredni nadzór nad znaczną liczbą robotników i chłopców, którzy umie czytać, pisać i rachować, i przynajmniej dziesięć lat w jednym rzemiośle u tego samego majstra pracuje, a prztem przynajmniej przez sześć lat miejsce podmaistrzego zastępuje, ma prawo ubiegać się o powyższe odznaczenie.

Tylko nadzwyczajne zalety wynagrodzone być mogą medalem Towarzystwa: to zalety są: odznaczająca się pilność i zręczność, wnierność i dyskrekcja w interesach, nieposzlakowane obyczaje, zgodliwość, przywiązanie do majstra i dbałość o jego pożytek, równie jak o uczciwy zarobek podwładnych robotników. Przy równych zasługach ten otrzyma pierwszeństwo, kto umie rysować, lub posiada wiadomości naukowe, kto się wynalazkami lub ulepszeniami przyczynił do doskonalenia swojej profesji, narazicie kto się osobliwie odznaczył w kształceniu podwładnych chłopców terminujących.

Izba handlowa i przemysłowa, chcąc ułatwić zasłużonym podmaistrzym i starszym czeladnikom swego okręgu ubieganie się o powyższe odznaczenie, uchwaliła przyjmować podania tego rodzaju pod swoją opiekę i komitować je do Towarzystwa przemysłowego.

Uwadamiamy się o tem korporacje przemysłowe okręgu Izby z wezwaniem, ażeby niniejsze ogłoszenie podały w gronach swoich do wiadomości, i podania kompetentów o

medale wyznaczone przez wiedeńskie Towarzystwo przemysłowe nadesłały do tutejszej Izby handlowej i przemysłowej najdalej po dzień 15. grudnia 1864.

Jako lekarstwo na terazniejszą zarazę bydlęta ogłasza pan Józef Bernowski, radca magistraturowy w Krakowie nazwisko botaniczne i pospolite rośliny, podobnej do znanego w Galicji powszechnie Wrotyczu, której z dobrym skutkiem przeciw rzecznej chorobie używał w r. 1834. Tego roku znalazł on tę roślinę rosnącą dość gęsto po łąkach w Czarnej Wsi, i na Błoniach pod Krakowem. Inspektor krakowski botanicznego ogrodu p. Warszewicz, otrzymawszy to ziolo od p. Bernowskiego, poznał, iż botaniczne jego nazwisko jest: *pulicaria vulgaris*, po niemiecku *gemeines Flohkraut*, po polsku *olownica*, pleszek babka, plesznik, pleszna ziele (Linneusz w systemie swym nazwa ją *Isula pulicaria* i zalicza do klasy *Syngenesia Polygama* *superflua*). Rusaie na mokrych pastwiskach, wystawianych na częste zalaw wody, należą do roślin jednorocznych i ma zapach nieprzyjemny, podobający do roznie. P. Bernowski przesłał je właśnie do poznania na Węgry, a w Krakowie udzielił c. k. weterynarzowskiemu panu d-ktowskiemu Grunt, który obiecał przy najbliższej sposobności zrobić z niem próbę, poczem rezultat będzie ogłoszony.

Łwów d. 9. września. Z dzisiejszego targu naszego notujemy następujące ceny przeciętne: mierzyska pszenicy 2.81, żyta 1.50, owsa 1.18, brecki 1.68, kartofli 1.27, cetrnarsiana 1.47, okółków 92 kr. Sąg drzewa bukowe 11 złr., sosnowego 7 złr. 93 kr. Ceny w kupie drobiazgowem bez odmiay.

Strój dnia 8. września. (Przeciętne ceny targowe.) Miec pszenicy 3 złr., żyta 1.60, jęczmienia 1.20 owsa 1.5, brecki 1.26, kukurduzy 2 złr. kartofli 90 cent., siana 80 c., 1 funt mięsa wołowego 9 c., 1 miara okowity w handlu drobnym 72 c., sąg drzewa twardego 5.25, miękkiego 4.20 c. w. a.

Bucza d. 7. września. (Przeciętne

Kurs lwowski,	Daję		Żądają	
	w. a.	gł. et	w. a.	gł. et
z dnia 9. września.				
Dukat holenderski	5 39	5 44		
Dukat cesarski	5 43	5 48		
Moskiewski półimperjal	9 33	9 46		
Moskiewski rubel srebrny	1 7	1 79		
Moskiewski rubel papierowy	1 50	1 53		
Pruski talar knr.	1 69	1 72		
Balle listy zast. w. a.	74 50	75 50		
Galle listy zast. w. k.	78 22	9 22		
Gallej. obliż. indom	74 48	75 13		
Pożyczka narodowa	78 9	79 50		
Aktje banku krajowego	46	47 50		

Kurs wiedeński,		W. a.	
z dnia 11. września.		gł. et	
Ohlig długi państwa 5% za 100 gl. m. k.	70 90		
Pożyczka r. r. 1854/55, za 100 gl. m. k.	79 25		
Lwy z r. 1860	94 10		
Aktje banku wrocl. za 1000 gl.	776		
Aktje Towarzystwa kred. za 200 gl.	187 90		
London 10 funt sterlingów	114 85		
Dukaty cesarskie sztuk	114 47		
Srebro za 100 złr w. a.	114 50		

Przyjechali d. 9. września.
Pp. Ks. Czartoryski A. z Wiednia, Hr. Wodzieki K. z Olejowa, Barczewski P. z Rosji, Sozański A. z Tachanowie, Torosiewicz Michał z Poltawy.

Wyjechali d. 9. września.
Pp. Trzebiński Józef do Hanowic, Smarzewski F. do Mżanicy, Zarzewski W. do Zawadki, Dąbrowski M. do Podajec, Ujejski B. do Lubczy.

Asygnacje kasowe

Filia c. k. uprzywilejowanego austriackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. 1. Września r. b. w godzinach kasowych od 9. do 12 $\frac{1}{2}$, przedpołudniem, i od 3. do 5. po południu pieniądze na procent, nietylko za dotychczasowymi kwitami wkładowymi (Eulagsbriefe), lecz także za asygnacjami kasowymi, wystawiając je na imię lub na okaziciela w kategoriach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Asygnacje kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacjach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia

za wkładki płatne na okaz (Sicht) 4 procent

za dwudniowym wypowiedzeniem 4 $\frac{1}{2}$ „

„ „ „ ośmio „ „ 5 „

Przy wkładkach, które zostaną odebrane do 12 $\frac{1}{2}$ g. przedpołudniem, asygnacje kasowe datują się od dnia wkładki: jeżeli wkładka nastąpiła popołudniu, natenczas asygnacja kasowa otrzymuje datę dnia powszedniego następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacji, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacja, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacjach wypowiedzianych, oprocentowanie kończy się z dniem zapadnięcia terminu: asygnacje bądące w kursie mniej niż 5 dni, nie noszą żadnego procentu.

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacje kasowe płatne na okaz (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9. do 12 $\frac{1}{2}$, w każdym czasie zaś filia przyjmuje je w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki zakład centralny w Wiedniu, tudzież zakłady filialne w Bernie, Peszcie.

Pradze i Tryeście lecz dopiero w dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem $\frac{1}{4}$ od tysiąca prowizji. Asygnacje kasowe można wypowiadać tak w filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacje kasowe wypowiedziane we Lwowie, będą wypłacane także u zakładu centralnego w Wiedniu jego filij, lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odcinają $\frac{1}{4}$ od tysiąca prowizji.

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacje kasowe przynieść do zanotowania. Asygnacje kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zniesienia powyższych warunków, zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. Ogłoszon tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacji kasowych sposobu, tyczą się od dnia 1. września b. r. także i oprocentowanych kwitów wkładowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.

We Lwowie 31. sierpnia 1864 r.

764 0-0

Zfałszowany weksel.

Osoba, której nazwiska na teraz nie wymieniam, posiada weksel, opiewający na 1600 złr. wystawiony we Lwowie dnia 28. czerwca 1864 i tamże płatny dnia 24. grudnia 1864 — jakoby przez mego brata P. Kornela Krzeczunowicza akceptowany. — i tenże weksel pomieniona osoba od kilkunastu dni tu we Lwowie na sprzedaż wystawia. — Ponieważ rzeczony mój brat, bawiący obecnie w Krakowie, uwiadomił mnie, że żadnego wekslu ani nie wystawiał ani nie akceptował, a nadto sam naczemnie przekonałem się, że podpis imienia i nazwiska mego brata, na tym wekslu umieszczony jest podrobiony, przeto ostrzegam każdego, aby ani tego ani w ogóle żadnego jakoby podpisem P. Kornela Krzeczunowicza opatrzonego wekslu od nikogo nie nabywał. — Inaczej sam sobie winę poniesionej z tąd szkody przypisać będzie musiał. 817 (1-2) Lwów dnia 10. września 1864.

Ignacy Krzeczunowicz.

Drukarnia Kornela Pillera we Lwowie wyszła i jest do nabycia po wszystkich księgarniach we Lwowie:

Kalendarz na rok 1865

pod tytułem:

HALICZANIN.

Exemplarz kosztuje 40 kr.; tuzin 3 złr. 60 kr. w. a.

Oprócz zwykłych rubryk i kalendarza świątecznego, zawiera następujące artykuły: Wycieczka w przestrzeń nieba, z ryciną; — Srodki zaradcze w przypadłościach ciała i niebezpieczeństwach życia do zastosowania dla każdego gospodarza; — Poradnik domowy: Przewodnik co do stanu pogody i urządzający; Przyrząd do niszczenia szarańchy z ryciną; Przyrząd ułatwiający napajanie worków. Nowa pompa łuszczeniowa, z ryciną; — Znacznik do kartofli z ryciną; Lnu uprawa; K. si. przyspaszanie na nawóz i wielce innych pomniejszych; — Dzień 24. i 25. grudnia w świecie chrześcijańskim, z ryciną; — Kanegunda królowa polska, z ryciną; — Wapominki historyczne (przyczynki do herbarza polskiego); Marek Mieczysławski; Paweł Branki; Marcin Borucki; Hugo Kollatzi z ryciną; Józef Mieczysławski; Jan Zelazko; — Kanał Suez w Egipcie, z ryciną; — Krynica, zakład kąpielowy, z ryciną; — Miasto Lwów z ryciną; — Wernyhora i jego wieszczby; — Łowy na wilki, opowieść; — Utlentowanie w obec cara; — Wierszem Wiejskie życie; — Prace; Dzwon; — Uciniki i anegdoty z rycinami; — Ustawy i rozporządzenia; — Należności stęplowe; Ustawa względem podatku na konsumpcję wina, moszczu i mięsa; Taryfa opłat od przedmiotów konsumcyjnych dla miasta Lwowa. Taryfa należności od listów i innych przesyłek pocztowych; Postanowienia pocztowe; Taryfa przesyłek depeszy telegraficznych; Taryfa należności od jazdy koleją żelazną i t. p. 816 (1-4)

Po tej samej cenie jest także do nabycia kalendarz niemiecki: Illustrierter Haus- und Wirtschaftsk-Kalender.

W państwie Mikulińce w obwodzie Tarnopolskim są kwiaty oranżeryjne rozmaitego gatunku, dobrze utrzymane za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Bardzo korzystna dzierżawa

HUTY SZKLANE

na jeden lub na dwa piece z budynkiem mieszkalnym wielkim dla dzierżawcy i pomieszczeniami dogodnymi dla hutników i robotników na Hucie, w obwodzie Skolskim, od wiości skolskiej, w państwie Skolskim od 1. listopada 1864 do wzięcia pod bardzo korzystnymi warunkami na trzy lub sześć lat. Dotyczące warunki w kancelarii państwa Skolskiego w Skole. 802 (2-3)

Młody człowiek, kawaler z doświadczeniem i ułożeniem, dobrej budowy i przyjemnej powierzchowności, mający stanowisko zapewnione i niezawisłe, życzliwy solista wstąpił w stan małżeński, a to z panną młodą i przystojną, odpowiedniego wykształcenia posiadającą najmniej 6000 zł. majątku, lub też z młodą, wyzwyminioną przymioty posiadającą wdówką.

Ponieważ moje stanowisko i zatrudnienie nie pozostawiają mi na tyle czasu, bym mógł osobiście wyszukać sobie w wyżej opisanych przymiotach odpowiednią towarzyszkę życia, obieram tę drogę do wzajemnego porozumienia się, i upraszam osoby w tem interesowane, by raczyły się zgłosić piśmiennie z dołączeniem swej fotografii pod adresem B. S., ostatnia poczta Monasterzyska, na które gotów jestem każdej chwili bliżej się porozumieć, zapewniając ze swej strony zachować należyta dyskreję i tajemnicę. 794 (2-2)

Osoby, życzące sobie uczestniczyć na wykładach literatury polskiej, estetyki, i fizyki, udzielane przez zdolnego nauczyciela i zaczynające się od 15. września, niechaj się zgłoszą w zakładzie naukowym Teresy Wentz. Plac św. Ducha Nr. 42 na 3. piętrze. 815 (1-2)

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje cały los do ciągnięcia przez Hamburgski rząd gwarantowanego wielkiego

losowania pieniężnego

dnia 5. października nastąpić mającego, w którym tylko wygrane wyciągnięte będą i następujące wygrane nastąpić muszą:

2.269.000 Marków kur.

Jako to: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200, 8624 po 92 marków kur i t. d.

Loterie tę nie należy brać za zakazaną grę w promocy, gdyż będą wydawane tylko oryginalne losy przez rząd Hamburgski gwarantowane.

Polecenia z załączeniem należytości pieniężnej uskuteczniłam i w najodleglejsze strony punktalnie i w sekrecie, przesyłam listy ciągnięcia i wygrane pieniądze natychmiast po ciągnięciu. 787 2-4

A. Goldfarb.

Staatseffecten-Handlung in Hamburg.

JANA ANDRZEJA

HAUSCHILDA

Wegetabiliczny Balsam na włosy.

Ten słynny, przez tysiączne listy dziękczynne osób wyższych stanów zaszczycony, przez celujące komisję medycynę polecony, i prawie przez wszystkie dwory europejskie używany środek toaletowy przeciw wypadaniu i odzyskaniu świeżego porostu włosów na dawniejszych włosach, do nabycia jest w flaszeczkach oryginalnych we Lwowie w aptece pod Srebrnym orłem ZYG. RUKERA. 446 9-10

Cena 1 flaszeczki 1 złr. 80 cent.

„ „ „ 1 „ 20 „

„ „ „ 1 „ 60 „

Za opakowanie 20 „

KONWIKT

EMILII DIMLOWEJ

we Lwowie

przeniesiony na pierwsze piętro w kamienicy p. Dymeta w Rynku,

otwartym zostanie

dnia 15. września r. b.



Słynące po świecie

PRAWDZIWE AMERYKAŃSKIE we wszystkich i na ostatniej londyńskiej wystawie powszechnej Medalem wielkim zaszczycone

MASZYNY do SZYCIA

z fabryki panów Wheeler et Wilson w Nowym Jorku, które nietylko do zwykłego szycia, ale i do obrębiania, zakładania, obszycia powierzchni, wzywiania, nieszycia, lamowania i do innych ozdoby robót zastosowane być mogą, są do nabycia po cenach stałych w handlu płócien

Stanisława Buszaka

we Lwowie.

Wyrażona firma zaprasza wszystkie panie i trudniące się tem osoby, przekonane się o zaistniających zdolnościach w wykonaniu tych maszyn, niemni o trwałości i elegancji konstrukcji, piękności robót na nich dokonanych, prztem poleca też do maszyn potrzebne igły, nici, bawełny i jedwabie wszelkiego koloru na szpulkach nawijane. Każdy z kupujących otrzyma nankowe objaśnienie bezpłatnie. 601 11-0

F. HOINKES

we Lwowie w rynku pod l. 173.

poleca swój skład prawdziwej chińskiej HERBATY

najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

(Ceny za 1 funt p. w. = 23 łutów w. w.)

Herbata czarna.

Nr.	I. Congo	1 złr. 20 cent.
II.	Souchong przednia	1 „ 60 „
III.	„ najlepsza	2 „ — „

Herbata Pecco.

IV.	Przednia	2 „ 40 „
V.	Przedniejsza	3 „ — „
VI.	Najlepsza	4 „ — „

Prawdziwa herbata karawanowa.

VII.	Przedniejsza	5 „ — „
VIII.	Najlepsza	6 „ — „

Herbata zielona.

Gumpowder perłowa	4 „ — „
-------------------	---------

Nadzwyczajny obdyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbata służyć i ceny położylem tak umiarkowane, że mój skład herbaty najszybciej nazwać można. Oprócz tego biorąc większą ilość, przynajmniej 10 funtów naraz, dodaję 1 funt bezpłatnie. Zamieszczone zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej. 685 4-0

Wiadomość dla lekarzy.

Syrop Dra Forget

Sirop du

DEFORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw kaszlowi, uporczywym, katarom, kłuszkowi, nerwowym, trzęsieniu naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom płucowym. Lekarze parzyli zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisywać. Tyżeczka od kawy jest dostateczna. Dostaje jążna w Paryżu u Dr. Chabla, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Mieczysławskiego, w Warszawie w składzie materialów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. Z. Rukera 503 8-0

Cena flaszki 1 złr. 80 cent., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Bracia Patraszewscy

polecają na nadchodzący porę jesienną i zimową swój

Skład sukien mekskich podług najnowszych wzorów narodowych i zagranicznych po najumiarkowańszych cenach.

Plac Haicki pod l. 439 $\frac{1}{2}$. 795 (2-3)

BIURO KOMISOWE

M. Wachmann, Wien Prager Strasse Nr. 1, przyjmuje każde zlecenie do zakupu i sprzedaży a szczególnie wszelkie sprzedaże z Galicji, jako to: Woly, Spirytus, Naftę, nasienie Lnu, Konie i t. d. również wszystkie w obrębie tego rodzaju wchodzące polecenia, będąc rychło i najskrupulatniej wykonane. Zamówienia listowe tak w polskim jak w francuskim języku uprasza się pod powyższą adresą. 796 (5-8)

Zaraza

na bydło.

Wyśmienity powszechnie uznany, zaradczy i prezerwatywny środek przeciw zaraźliwym 742 wpływom (3-7)

KORNEUBURSKI PROSZEK

DLA BYDŁA

utrzymują prawdziwy na składach:

We Lwowie KONSTANTY ISKIERSKI apteka PIOTRA MIKOŁASZA, apteka A. BERLINERA i apt. ZYG. RUCKERA dawnie Tomanka.

W Bóbrce C. Czarnik, w Przemyslu Gajd czka i Syn, w Brzeżanach J. Margulies, w Rzeszowie Schaiter i Spółka, w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczko, w Krakowie M. Jaworicki i Józ. Jahn, w Mielcu W. Salkowski, w Oświęcimie St. Dołkowski, w Radziejowie A. Jaśkiewicz, w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski.

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna

na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec.

Cena sztuki — 50 cent. w. a.

Dostac można we Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego i apt. p. Ad. Berlinera. 746 (3-9)



Dworek

we Lwowie pod l. 335 $\frac{1}{2}$.

kolo św. Antoniego położony, składający się z 7 pokoi, 2 przedpokoi, kuchni i praczekni, 3 piwnice, 2 stajen 1 wozowni, 1 spiżarni, 1 komórki, 1 szopy, stajni, wszystko z gruntu wyrestaurowane i odnowione — dalej ogród warzywny i owocowy z doborowymi szczepami — parkanem i sztachetami w najlepszym stanie opatrzone, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania — 3.000 złr. zostaje przy gruncie Bliższe porozumienie pod l. W. S. Nr. 335 $\frac{1}{2}$, we Lwowie. 805 (2-3)

GUARANA,

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francji przez p. Grimalt, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.

Dostac można we Lwowie u Z. RUKERA aptek pod Srebrnym orłem, w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Moledzińskiego, w Poznaniu u p. Elsniera, w Kijowie u p. Marciniaka innych. 176 4-0

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 zł

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 7. września.

¶ Jeden z dzienników amerykańskich, *New-York-Herald*, w korespondencji z Londynu przypisuje cesarzowi Napoleonowi oświadczenie, że nie uzna nigdy Stanów Skonfederowanych, chociażby te uzyskały niepodległość, jeżeli nie odstąpią zupełnie i stanowczo od zasady niewolnictwa, chociażby nawet z zastrzeżeniem zwłoki dziesięcioletniej. Nie wiadomo mi, jak dalece te słowa monarchy Francuzów mogą być autentycznymi, w każdym jednak razie są nader dyplomatyczne, i nie więcej nie dowodzą, jak nadziei prędkiego rozwiązania dramatu amerykańskiego, na zasadzie separacji, do niczego zaś nie zobowiązują tego, któremu są przypisywane. Jeżeli bowiem Stany Skonfederowane przy odzyskaniu niepodległości przyrzekną znieść niewolę po zwłoce dziesięcioletniej, udzielonej przed żądaniem, następcza się pytanie, czy cesarz zapłaci im za tę gotowość uznaniem ich niepodległości, z góry, czy zdołu? Wątpię należy w zapłaceniu z dołu, albowiem w takim razie Stany nie miałyby szansy co obiecywać, a za zapłatą z góry mówi bardzo wymownie kwestja bawelniana i nędza robotników francuskich.... Lecz jeżeli cesarz zapłaci z góry i uzna Konfederatów, a ci po 10 latach nie dotrzymają obietnicy, czy w takim razie cesarz cofnie tylko uznanie, czy może wojnę wypowie?... Nie, cesarz Napoleon nie będzie nigdy w takiej alternatywie, bo instytucja niewolnictwa zbyt jest zbita, a grunt amerykański zbyt płodny, i zanadto już dobrze krwawi dziś przelewana użyzniony, aby mógł na nim jeszcze przez lat dziesięć rosnąć chwast niewoli. Więc zastrzeżenie, uczynione przez monarchę Francuzów jest niezawodnie albo bakiem, na los przez dziennikarza rzucenym, albo, gdyby na prawdę powiedziane było, to jednym z tych do donskich frazesów, któremi dyplomaci zastępują jedną swoją regułę na przyszłość: „zrobię tak jak mi osobiste widoki i interesy nakazują.”

W takich zapewne widokach i interesach, których donosność tutaj tym dyplomatom zrozumieć trudno, rząd francuski zawarł obecnie traktat z cesarzem ananickim, Tu-Dukiem, mocą którego ustępuje owemu władcy sześć zdobytych prowincyj niższej Kochinchiny, zastrzegając sobie honor protektoratu nad niemi i wyłączając trzy porty: Saigon, przylądek Saint-Jacques i Milko, oraz 9 kilometrów okręgu naokoło każdego z tych portów. Wprawdzie cesarz Tu-Duk zobowiązał się zaościć rządowi francuzkiemu 100 milionów fr. jako zwrot kosztów wojennych, dozwolić wszelkiej wolności handlowej poddanym francuzkim, udzielić misjonarzom wolność szerzenia chrześcijaństwa i przyjąć konsulów w Hue i w portach otwartych dla handlu, — ale za te 100 milionów, za wszystkie honory protektoratu, za świetne widoki dla handlu i chrześcijaństwa, i za kilka posad konsularnych, otwartych dla ambicji dyplomatów drugorzędnych, rząd francuski nie kupi u opinii publicznej dobrego usposobienia dla swych wypraw zamorskich. Bądź co bądź, choć przed miesiącem jeszcze dzienniki półurzędowe głośno wypowiadały, że traktat, zawarty z ambasadorami ananickimi podczas ich pobytu w Paryżu, zostanie unieważnionym, Kochinchina wymknęła się Francuzom i ostatnim aktem jej posiadania był fajerwerk, spalony d. 15. sierpnia na polu Marsowem, który według doniesień miał przedstawiać Kochinchinę, i rzeczywiście wszystko przedstawiał co fajerwerki zwykle przedstawiają, oprócz owej Kochinchiny niebezpiecznej.

Cesarzowa dzisiaj opuszcza St. Cloud i Francję, udając się do wód w Schwalbach, gdzie ma przeżyć miesiąc. Otóż nadzieje ultramontauskie, o których wspominałem wczoraj, zupełnie się rozchwały. Podróż do Rzymu, jak to przewidywałem, nie będzie miała miejsca. Powtarzając ją z korespondencji gazet włoskich, z wszelkimi zastrzeżeniami, miałem nawet ochotę napisać, że cesarzowa Eugenia odwiedzi Rzym, jeżeli okoliczności nie staną na przeszkodzie powzięciu tego zamiaru....

Zaprawdę, wiele nowin dziennikarskich można by tym stylem redagować.

Dziennik *Opinion Nation* oburza się na mowę, jaką miał arcybiskup moskiewski, przyjmując cara u drzwi katedry w dniu 27. sierpnia. Pojmujemy słusne oburzenie dziennika, który jest zawsze wierny wzniosłym zasadom, którym służy, i do których ludzkość wciąż zmierza, pomimo wszelkich i ciągłych usiłowań moskiewskich... i który sprawom czystym, chociaż pokonanym przez przemoc, nie waha się służyć okwaniem. Lecz doprawdy, potrzeba nie znać stanu duchowieństwa w Moskwie, ażeby się jeszcze dziwić, że arcybiskup moskiewski oszczerstwem najniebezpieczniej walczy przeciwko nieprzyjaciółom Moskwy. Arcybiskup moskiewski to czyżownik. — jego ranga w katalogu czynów moskiewskich figuruje na równi z dięstwiniem statkiem sowietnikiem, a w Moskwie wszystko, więc i nienawisć dla nieprzyjaciół caratu, idzie po ozyru. Koleżkiemu sowietnikowi pozwolił sobie powiedzieć, że car potężny pokonał nieprzyjaciół, statki sowietnik musi się okazać gorliwszym, on winien głośnić, że car wszechmocny ukarał buntownika. — wszak statki sowietniki mówiły podczas wojny krymskiej, że Francja i Anglia wzburzono walczy, że car ich musi usmirzyć. — cóż się więc dziwić, że dięstwinielny statki jeszcze się bardziej nasza, że dla niego ci, których pokonał — nie car, lecz palec Boży, uosobiony w carskiej postaci, są prochem marnym, niegodnym imienia nieprzyjaciół? — Co się tu dziwić? Wszak to instrukcja, przepisana przez synod popom, przez senat czynownikom cywilnym, przez swód wojennych postanowienij sądatom w epoletach i bez epolet, to jest ich postannictwo jedne, to jest ich wiara

batwochwaleza. Niechoby który nie posłuchał — pop w sutyszych czy uboższych ryzach poszedłby zarówno w odstawkę. Dawnóż to jeszcze księży własnych bili pałkami i w żołdacy oddawali Moskalę? — Wszak to tak zgodne z opinią narodową moskiewską! Czemuz *Opinion Nationale* się dziwi?

A jednak warto byłoby, żeby ten numer *Opinion Nationale*, jak dziś jest przed naszymi oczyma, stanął przed oczyma ludowi moskiewskiemu w owej, niestety dość dalekiej epoce, gdy jego wielkość ośmieli się pomyśleć, że nie potrzeba czynu aby być człowiekiem, lecz tylko czynów, tylko uczuć ludzkich potrzeba!...

Ojczyzna, jak zapowiadałem, zaczęła wychodzić w Szwajcarii od początku bieżącego miesiąca.

Frankfurt d. 9. września.

(M) Wątpię aby jakiegokolwiek najważniejszego nawet posiedzenie bundestagu zdołało zająć tyle umysły, bardzo zresztą praktycznych tutejszych bankierów i dyplomatów, co przybycie cesarzowej francuskiej do wód w Schwalbach w księstwie Nassan. Przyjazd ten był niespodziewany i wiązał go w rozmaite stosunki z obecnymi podróżami monarchów i monarchiń obcych i krajowych po Niemczech, z bytnością mianowicie carowej moskiewskiej w Schwalbach i z wiadomością, że król pruski do Schwalbach przybędzie. Carowej już małżonka Napoleona w Schwalbach nie zastała, przybyła bowiem dopiero we dwa dni po jej odjeździe. Trudno jednak wiedzieć, czy i o ile ten przyjazd cesarzowej Eugonii wiąże się z sprawami dyplomacji. Dzienniki francuskie twierdzą, że tylko kąpiele były celem jej przyjazdu.

Bądź co bądź zresztą, bawi cesarzowa francuska w Schwalbach od d. 7. b. m. pod przybranym nazwiskiem hrabiny Pierrefondes, a jak się dowiaduję, bawią w jej orszaku: znany z wyprawy meksykańskiej admirał Jurien de la Gravière, margr. Caux i hr. Cossé-Brissac. Zajął ją nowa, bardzo gustownie urządzonej willi p. Arnolda Herbera. Zrazu miała już w tej samej willi zamieszkać carowa moskiewska, ale zamówienie cofnięto z powodu, iż doniesiono marszałkowi podróży, że właściciel willi należy do stronnictwa liberalnego. Czy i willa i fotele i stary jej należą także do tego stronnictwa, wie o tem zapewne lepiej odemnie pan marszałek. Prócz tego i sposób przybycia cesarzowej francuskiej, różnił się zupełnie od przybycia carowej.

Carowa przybyła tu w galowym dworskim powozie panującego księcia nassauskiego w towarzystwie niezliczonej służby w niezliczonych pojazdach. Przed powozem carowej jechali żandarmi nassausey a zaraz za nim sam wiesbadencki dyrektor policji w najwyszszej gali. Podczas przejazdu cała droga z Wiesbaden do Schwalbach obsadzona była parkanem uzbrojonych leśniczych i służby polowej, a w samym Schwalbachu założono osobne biuro policyjne, z około 30 urzędników i agentów, których zadaniem jedynem było strzeżenie osoby dostojnej monarchini Polnocy.

Catkiem inaczej cesarzowa Zachodu. W Wiesbadenie wszystko przygotował książę Nassau jak na powitanie carowej, tylko że sam nie był obecnym, bawiąc gdzieś na wysiadkach konnych. Na dworcu kolei witali ją adjutanci księcia, stały gotowe powozy dworskie na jej usługi, czekali żandarmi jako forpoczta eskorta do Schwalbachu, książę odstąpił cały przejazd swego dworu — wszystko to cesarzowa Eugenia odprawiła, i wsiadła do dworca kolei w Wiesbaden do fiakra, przybyła nim do Schwalbach. Orszak jej prócz wspomnianych panów składa się z pań Poetz i Labedoyère i z najbliższych dworzan i służby, wszystkiego około 30 osób, t. j. tyle co policja podczas pobytu carowej liczyła. Jej ekwipaże i wierzchowce dopiero wczoraj przybyły do Schwalbachu. Witata też ją publiczność tak w Wiesbadenie jak i w Schwalbachu żywymi okrzykami, na które uśmiechem i ukłonem odpowiadała. Jeżeli pogoda posłuży, zabawi cesarzowa w Schwalbachu trzy do czterech tygodni. Czas ten ma carowa moskiewska przepędzić nad jeziorem Boden-skiem.

Podróż księcia Cambridge, kuzyna królowej angielskiej, po Niemczech, wiąże ze sprawą duńską.

Wiedeń 10. września.

(rt) Między Wiedniem a Berlinem zachodzą znowu pewne nieporozumienia. Już ministerjalna pruska *Provinzial Correspondenz* donosi, że ani polityka ani etykieta nie wymagają obecnie zjazdu monarchów Austrii i Prus, więc cesarz Austrii nie przybędzie do Berlina przy końcu bieżącego miesiąca. Tymczasem król pruski w poniedziałek ma z Baden-Baden udać się do Schwalbach w odwiedziny cesarzowej francuskiej, a we wtorek do bliskiego ztamtąd Darmstadt, dla widzenia się z carem.

Z Berlina rozgłaszają iż Prusy myślą utrzymać w całości traktat handlowy prusko-francuski; w Paryżu znowu twierdzą dzienniki półurzędowe, iż Francja nie pozwoli w tym traktacie żadnej zmiany. Tymczasem pan Bismark radzi Austrii i Bawarii, aby się udały wprost do gabinetu francuskiego i starały wyjednać pewne zmiany, które by im umożliwiły przystąpienie do nowego związku Cłowego. Austrija jednak ma odpiąć, iż to powinno być rzeczą gabinetu berlińskiego, wy-módz na Francji zmianę taryfy cłowej.

Przedwstępne narady o układ cłowy już się rozpoczęły w Berlinie. Miały to być przygotowania do przyszłej cłowej konferencji. Teraz słychać, że i te narady przedwstępne odroczono, i konferencje cłowe, w których z strony austriackiej miał wziąć udział p. Hock, nie wiadomo kiedy się zbiorą.

Sprawa węgierska jakoś nie postępuje. Ju-

dex curiae, hr. Andrassy, miał oświadczyć, iż złoży swój urząd, jeżeli organizacja sądowa bez przyzwolenia sejmku będzie przywrócona. Mówią tu iż z tego powodu wstrzymano się z wykonaniem tej reorganizacji, która ma być przywróceniem sądownictwa, jakie istniało przed r. 1861. Kancelaria nadworna nie chce bowiem zrażać naczelnika partii pojednawczej, która świeżo ogłosiła swój program a od 1. października będzie miała w piśmie *Hirnök* swój organ.

Druga partja, liberalno konserwatywna, zamierza również w Wiedniu założyć dziennik niemiecki. Redaktorem ma być znany dziennikarz madiarski, Maurycy Gans. Już urządzić tu ma biuro redakcyjne. Partja ta jest licniejsza, niż partja hrabiego Andrassy, i zarówno zamierza pojednanie z rządem. Lecz aby pojednanie istotnie przyszło do skutku, nie dość jest partji pojednawczych — potrzeba i pojednawczego ministerstwa.

Minister stanu, pan Schmerling, bawi obecnie w Ischl i pozostanie tam aż do końca września. O zwolnieniu Rady państwa obecnie nie słychać. Zdaje się, iż zbierze się dopiero na początku listopada.

Przegląd polityczny.

Cesarz Napoleon polował d. 8. bm. w Rambouillet. Ci korespondenci więc, którzy go tegoż dnia widzieli we Frankfurcie przy boku cesarzowej Eugonii, pomylili się.

La France z dnia 8. b. m. umieściła odezwę niejakiego p. Ernest Gregoire, który się pisze adwokatem-archiwistą i po długiej skardze na wytepienie narodowości duńskiej przez nieprzyjaciela dwakroć silniejszego, pisze: „Niezmierzona większość Francuzów miała zawsze wielkie sympatie dla małego narodu skandynawskiego, który z takim mestem bronił swych ognisk. Czyż dla tej szlachetnej Francji, która zawsze jest gotową podnieść głos swój za słabymi i uciskanymi, nie nadeszła chwila, by jednym z owych aktów publicznych, które taki wpływ wywierają na opinię publiczną, objawić swe sympatie?” Proponuje więc rodzaj głosowania powszechnego, aby takim objawem olbrzymim zmusić niejako cesarza do interwencji. *La France* umieszczając tę odezwę, odradza od interwencji zbrojnej, lecz życzy sobie, aby taka manifestacja przyszła do skutku, gdyż z ubolewaniem widzi, że mocarstwa sprzymierzone „robią z Danii Polskę.” *Constitutionnel* tegoż samego dnia wyraża również swe nieukontentowanie z rokowan wiedeńskich. Słowem, kubek w kubek jak w sprawie polskiej.

Króla pruskiego spodziewają się dnia 12. bm. (dzisiaj) w Schwalbach.

W sprawie uznania nowej dynastji greckiej ze strony rządu austriackiego, donosi *Augsb. Allg. Ztg.*, że baron Testa, poseł austriacki w Atenach, otrzyma już w najbliższych dniach swe listy wierzytelne.

Eskaadra angielska, która wypłynęła z Malty w kierunku północnym pod wodzą kontr-admirała, zawinęła dnia 8. bm. do Palermo i miała zaraz udać się dalej do Mesyno, Katanii i Neapolu. Zamiar tej wycieczki dotąd nie wiadomy.

W Neapolu obchodzono d. 8. b. m. znowu z wielką okazałością rocznicę wjazdu Garibaldeggo i wypędzenia Burbonów.

Równocześnie kiedy książę Walii udał się do Kopenhagi, książę Cambridge wyjechał do Niemiec, aby, jak się domyślają, na mocarstwach niemieckich wyłagować lepsze warunki dla Danii, i to w imieniu królowej angielskiej, która z drugiej strony miała sama wysłać ks. Walii do Danii dla ukojenia umysłów.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie trzydzieste szóste, z d. 8. września 1864.

Prezes Bächtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9. i wysłuchuje dalej wóznica Samolika, który powtórnie zeznaje, jakoby od krawca Matuszewskiego otrzymał pieniądze, gdy tymczasem obwołany Matuszewski ponownie oświadcza, że świadka wcale nie zna. Następnie słuchają lokaja Przybylskiego, dawniej służącego u księcia Radziwiłła, obecnie zaś w 1. batalionie strzelców śląskich nr. 5. Ten opowiada, że oddalony przez księcia w maju r. z. ze służby, udał się do Matuszewskiego, gdzie przez trzy tygodnie mieszkał, a głównie w skutek jego namowy udał się do powstania. Pieniądzy od obwołanego nie otrzymał. Po kilku dniach jednakże powróciwszy z Królestwa oświadczył Matuszewskiemu, że zamierza wstąpić do wojska pruskiego, co mu tenże miał odradzać, mówiąc, by lepiej szedł do królestwa Polskiego walczyć za swą ojczyznę. Obwołany Matuszewski zaprzecza wszystkim opowiadaniom tym świadka, który na zapytanie rzecznika Lisieckiego odpowiada, że wziął księciu Radziwiłłowi bezprawnie parę pistoletów i zastawił je, poczem je przecież wykupił i księciu oddał. Podobnie i ubranie zabrał księciu, lecz twierdzi, jakoby je zastawiał Matuszewski, czemu tenże stanowczo zaprzecza. — Po wysłuchaniu świadków zabiera głos obrońca obwołanego, rzecznik Lisiecki, i powiada, że w interesie całej obrony musi kilku słów raz jeszcze poruszyć źródła, z jakich oskarżenie czerpać musiał, aby wywieść swe zarzuty przeciw obwołanym, i wykazać środki, do jakich trzeba się było w tym celu uciekać. — Tu przerywa mowę prezes, zauważając, że treść jego przemowy podpada pod ostateczny wywód, na co rzecznik Lisiecki odpiara, że zmuszony jest pokrótce materję tę poruszyć, aby umotywić wniosek swój o uwolnienie swego klienta. Tu objaśnia mowa niewiarogodność obydwóch świadków w sposób przekonywający i w końcu wnosi o uwolnienie

obwołanego Matuszewskiego. Naczelny prokurator sprzeciwia się temu, ponieważ fakta, zarzucone obwołanemu, nie dość jasno są jeszcze wysłuchane. Następnie wysłuchują świadka Samolika co do dwóch szczegółów, dotyczących obwołanych Jackowskiego i Mieleckiego, o których później doniesiemy.

Prezes przywołuje wreszcie świadka Faugeret (nie Fauchereux, jak mylnie pisaliśmy dawniej) i prowadzi zeń dalsze badania.

Prezes (do świadka): Zarzucano panu, że się dobrowolnie ofiarowałeś na świadka.

Świadek: Jest to rzeczą obojętną i żadnym zarztem.

Prezes: Czy pan pisał listy, znajdujące się w aktach?

Świadek: Pisałem. (Tu odczytują wzmiarkowane onegdaj przez rzecznika Brachvogla listy świadka, w których się w istocie znajdują owe ustępy, świadczące, że świadek sam się ofiarował na szpiega, groził Polakom zemstą i obiecywał że własnych rodaków nie będzie nawet w zemście swoim szpiegowaniem oszczędzać.)

Rzecznik Janocki zapytuje, czy świadek otrzymał na swe listy z Berlina odpowiedź.

Świadek odpowiada, że odebrał, lecz że mu je zabrał w Paryżu niejakis Roselle vel Mor-na, officer w powstającej armii polskiej, który je odrzucił hr. Działyńskiemu, jak się o tem później dowiedział.

Prezes: Jak wiadomo, nie stawiał się świadek na pierwszy termin. Napisał on potem list do mnie, w którym oświadcza, że przybył musi osobiście, gdyż go pokrzywdzono na honorze, twierdząc, że konia ukradł. Należy i ten list odczytać. (W liście tym pisze świadek między innemi, że w Paryżu zdaje się istnieć polska policja, która wszystkich Francuzów, chcących się udać do Berlina na proces polski, powstrzymać usiłuje lub usunąć. Pod takim to wpływem będąc, nie mógł się stawić na pierwszy termin. Niewiadomo mu, dlaczego prezes policji nazwał go politycznym oszustem, gdyż on się czuje zupełnie niewinnym. I to jest fałszem, jakoby on, Francuz, miał się zniżyć do porwania konia, i dla tego uprasza p. prezesa policji, aby dziennikom niemieckim nie pozwolił pisać takich absurdów. P. Bernuth nie dał mu nigdy rozkazu, aby opuścił Berlin, i boleśnie mu jest zarzucić p. prezesa w tej mierze kłamstwo. W jak najkrótszym czasie przybędzie zatem do Berlina. Żywi on to przekonanie, że są ludzie, którzy nie wdrygają się przed najgwałtowniejszymi krokami, aby go tylko usunąć z widowni. List ten datowany jest z 9. sierpnia 1864.)

Prezes: Co tu powiedziano o p. Bernucie, dotyczy świadka Larunzeta.

Naczelny prokurator: Samo się przez się zapewne rozumie, iż na propozycje świadka sędzia śledczy nie przystał. Radzca kamergerycht Krüger polecił mu udać się do ambasady pruskiej w Paryżu; co zaś do oferty szpiegowania płatnego, nie nie uczyniono.

Rzecznik Janocki: Pan naczelny prokurator znajduje się w błędzie, gdyż z drugiego listu świadka wypływa, że otrzymał odpowiedź na list pierwszy. Zład można wnosić jako rzecz pewną, że świadek był w stałej korespondencji z radcą kamergerychtu Krügerem. Upraszam także o zapytanie świadka, czy nie pisywał z Poznania listów do pewnego Francuza w Paryżu, w których opisywał mu stan armii pruskiej, jej zdolność wojenną itd.? Świadek: Pisałem kilka listów z Poznania do Paryża. Rzecznik Janocki: Konstatauję zatem, że świadek był czynnym w rozmaitych kierunkach.

Prezes (do świadka): W jednym liście piszesz pan, że chcesz się pomścić. Dlaczegoż ta chęć zemsty? Świadek: Byłem u hr. Działyńskiego w towarzystwie polskiem, gdzie mówiono, iż wszyscy Francuzi, przybywający do Polski, są rycerzami przemysłowymi. Prezes: Dawniej twierdziłeś pan, że nie odbierałeś żadnego żołdu? Świadek: Dotąd twierdząc, i był to jeden z powodów do zemsty.

Rzecznik Elven: Chcę tylko zwrócić uwagę, że świadek dotąd nie odpowiadał na pytania główne. W pierwszym liście swym wypowiada on życzenie, aby mu zrobiono pewne propozycje. Jest zatem ważną rzeczą i konieczną nawet dla obrony, wiedzieć, co stało w liście, pisanym przez sędziego śledczego, p. Krügera, do świadka. Jeżeli świadek nie chce w tej mierze dać objaśnień, wtedy stawiam wniosek, aby zapozwano pana radcę kamergerychtu Krügera przez Wysoki trybunał, celem dowiedzenia się od niego zbywającego tu momentu i uzupełnienia zeznań świadka. Nie podobna zataić, że każdego to musi uderzyć, iż wszystkie listy świadka znajdują się w aktach, podczas gdy koncepta odpowiedzi zbywają. Wychodzą tu z przekonania, że w procesie kryminalnym każda czynność sędziego śledczego powinna być na dowód dołączona do aktów, korespondencja zaś prywatna nie jest dozwoloną.

Prezes: Faugeret, coż mieścił w sobie pierwszy list p. Krügera do pana? Świadek: Pierwszy list był pisanym w języku niemieckim i zdaje mi się, że mógłbym sobie treść jego mniej więcej przypomnieć.

Prezes: List ten w istocie tu znajduję. (Odczytują go p. Krüger powiada w nim mniej więcej, że nim się nie dowie, jakiego rodzaju będą zeznania, które świadek ofiaruje się uczynić, nie może mu robić żadnych ofert i pozostawia mu do woli, czy chce udać się osobiście do ambasady pruskiej w Paryżu. Jeżeli zaś chce na własny koszt przybyć tutaj, pozostawia mu to do woli.)

Prezes: Coś pan z p. Krügerem umówił tu i w Paryżu względem kosztów?

Świadek: Ze wszystkie koszty, jakie poniosę, będą mi zapłacone. Jeszcze w ostatnim pozwie pisał mi, że będę zapłacony.

Prezes: Coż liczył pan do kosztów w Pa-

ryzu? czy powiedział on, że pan za swoje starania o dowody otrzymasz pieniądze?

Świadek: Powiedział, że jeżeli dostawię dowody, słuszną będzie rzeczą, iż mi zwróci koszt.

Prezes: Otrzymałeś pan więcej pieniędzy, niż wynosiły koszty podróży?

Świadek: Nie, tylko tyle, ile wynosiły koszty podróży.

Rzecznik Brachvogel: „Murzyn wypełnił swoją powinność, Murzyn iść sobie może.”

Prezes: Ten cytat, panie Brachvogel, w żaden sposób tu nie należy; muszę pana za to przywołać do porządku.

Rzecznik Elven: Postawiłbym wniosek, aby świadka tego dalej nie słuchano. Nie mogę przypuszczać, aby sądowi na myśl przyszło mogło, choćby chwilę tak drogiego czasu tracić na słuchaniu takiego świadka. Ze starano się o wysłuchanie istoty czynu, leży w naturze rzeczy. Zdaje mi się jednak, że oskarżenie, otrzymawszy korespondencję świadka, mogło rzecz całą puścić mimo, i świadka takiego wcale nie pozywać. Na co się przydać ma świadectwo takiego człowieka? może mu ktokolwiek dać wiarę? jakąż charakterystykę siebie samego daje sam świadek? Bierze inicjatywę dla zemsty i ofiaruje swe służby na przypadek, gdyby mu zrobiono propozycję, i powiada: „Będę wam służył z tą samą gorliwością, z jaką służyłem dawniej Polakom.” I coż ten człowiek, z urodzenia Francuz, dodaje jeszcze? Oto: „Znajdę środki stosowne, żeby się wam i Francuzi w ręce dostały.” Świadek taki niech pomyśli, co o takich zamiarach mówi kodeks karny. Nie mogę przypuszczać, żeby takiego człowieka słuchano jako świadka, żeby oskarżenie i najmniejszą wagę do jego słów przykładać mogło. Żaden członek sądowego kolegium najmniejszej wiary słowom jego nie da.

Naczelnny prokurator Adlung: Odeprzeć mi trzeba zarzuty, jakie czyni obrońca oskarżeniu, które się wcale na świadka tego nie powołuje. Zmeldował on się dopiero, gdy oskarżenie już było ukończono. Gdy pie przedłożono zeznania jego, zostawiłem zupełnie sądowi do woli, czy go chce zawezwać lub nie; sąd postanowił zawezwać. Listów, tu przedłożonych, nie widziałem przedtem. Chciałem tylko powiedzieć, że zarzut, uczyniony oskarżeniu, jest całkiem bezzasadny.

Rzecznik Elven: Zarzutów nie robiłem. Powiedziałem, że uważam za rzecz słuszną, iż oskarżenie szuka informacji, ale dodałem iż osobistość świadka jest taka, że go tu pozywać nie należało; i jeżeli oskarżenie upatruje w tem zarzut, może go uniknąć, jeżeli pan prokurator naczelnny powie: „Cofam wniosek o wysłuchanie tego świadka.”

Naczelnny prokurator Adlung: Nie chcę bynajmniej dla świadka tego windykować szczególniej wiarogodności, ale mniemam, że ponieważ go zaczęto słuchać, trzeba go słuchać do końca. Do jego słów strasznie mało (grundwenig) przykładam wagi.

Sąd udaje się na ustęp, a wróciwszy, prezes zawiadamia o liście ministra spraw zewnętrznych do radcy kammergerychu Krügera, z którego pokazuje się, że świadekowi za pierwszego jego pobytu w Berlinie, zwrócono koszt podróży (ile?) i dano oprócz tego 10 tal. za 5 lub 6 dniowy pobyt. Po zapytaniu obżalowanych Calliera i Chłapowskiego, których wysłuchanie tego świadka dotyczyło, sąd postanowił go odprowadzić.

Rzecznik Janekki: Nie przyjęto przecież od świadka tego odwołania się na dawną przysięgę.

Prezes: Nie. Odpawiono go. Następnie przystępuje sąd do badania obżalowanego Napoleona Ksawerego Mańkowskiego, który powierzył obronę swą profesorowi Gneistowi. Dla późniejszej pory jednakoż rozprawa z obżalowanym dotyczyła dziś małej tylko części zarzutów.

Przed zamknięciem posiedzenia ogłasza prezes, że sąd nie postanowił jeszcze nic co do wypuszczenia na wolność Matuszewskiego, gdyż prokuratora chce jeszcze dalsze śledztwo zarządzić, do rezultatu którego sąd zastosować się musi. Prezes oświadcza, że następujące posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 9. Obżalowany książę Radziwiłł wnosi, aby jutro także odbyło posiedzenie, ponieważ wkrótce na niego (księcia) kolej przychodzi. Prezes oświadcza, że zostanie jak było postanowione. Posiedzenie zamknięto o godzinie 3.

Ziemie polskie.

Warszawa. Dowiadujemy się, że ukaz o zniesieniu klasztorów w Kongresówce, ma być wkrótce ogłoszonym. Zniesione mają być tylko te klasztory, które wzięły udział w powstaniu, kościoły jednak klasztorne pozostaną domami Bożemi. Co się tyczy kolei żelaznej z Warszawy czy do Brześcia Litewskiego, czy do Uściługa, sprawa przeniosła się już z Warszawy do Petersburga, gdzie bankier Frenkel ma wpływ znaczniejszy od Kronenberga. Frenkel jak wiadomo jest reprezen-

tantem kolei do Uściługa. W sprawie kolei wrocławsko-kalisko-warszawskiej była depntacja z Kalisza u Berga. Niemiernik przyjął ją uprzejmie i przyrzekł, że część kosztów robót wstępnych przyjmie rząd na siebie.

Dziennik Warsz. zamieścił wypis z protokołu 20. posiedzenia komitetu urządzającego z d. 29. czerwca (11. lipca) b. r. nr. 99. Dowiadujemy się z niego, że co do podziału czynności między członkami komitetu urządzającego na zasadzie art. 8. ukazu z d. marca o sposobie wprowadzania w wykonanie nowych ustaw o włościanach, komitet uchwalił:

I. Pod nr. 2. protokołu pierwszego posiedzenia komitetu urządzającego z dnia 14 (26) marca 1864 roku pod względem porządku w wykonywaniu prac, poruczonych komitetowi najwyższymi ukazami, postanowiono utworzenie dwóch komisji czasowych pod przewodnictwem senatora Arcimowicza, złożonych z kilku członków przez niego wybranych i przedstawionych.

1. Na jedną z tych komisji włożono obowiązki, przysposobienia projektu co do sposobu ciągnięcia przez skarb dochodu z propinacji na gruntach, przechodzących na własność włościan (art. 11. ukazu 3. i najwyższy rozkaz zakomunikowany w dniu 20. lutego (3. marca) r. b. nr. 580). Przedstawione przez tę komisję projekta znajdują się obecnie pod rozpoznaniem komitetu urządzającego.

2. Drugiej zaś komisji powierzono przygotowanie projektów, a w szczególności:

a) Instrukcji dla sądów gminnych wiejskich (art. 42. ukazu 11), oraz

b) Przepisów, mających na celu zabezpieczenie praw włościan do własności gruntu i dogodności nabytych przez nich na zasadzie nowych ustaw. (Ustęp 3. art. 5. ukazu 4).

II. Z powodu prośb, przez włościan wnoszonych, zawierających w sobie domaganie się i skargi różnego rodzaju, po większej części na usunięcie z osad, komitet urządzający na szóstym posiedzeniu, odbytem w dniu 14. (26.) kwietnia r. b. między innymi pod nr. 15. postanowił:

a) Zobowiązać członka senatora Arcimowicza, aby po zebraniu potrzebnych objaśnień, przedstawił swoje uwagi co do sposobu rozpoznawania skarg, na oczyszczenie wnoszonych przez włościan, osiedlonych w dobrach zostających pod zarządem skarbu; oraz

b) temuż członkowi komitetu, senatorowi Arcimowiczowi, w myśl artykułu 8. ukazu o sposobie wprowadzania w wykonanie nowych ustaw o włościanach, powierzyć rozpoznawanie prośb, jakie będą wnoszone do komitetu urządzającego, zbieranie co do nich przedwstępnych wiadomości i objaśnień, tudzież nadanie skargom właściwego kierunku, z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby prośby, wymagające stanowczego zdecydowania, przedstawiał do rozstrząśnienia komitetowi urządzającemu.

III. Postanowieniem komitetu urządzającego na 9. posiedzeniu w dniu 22. kwietnia (4. maja) 1864 r. pod nr. 29. zapadł, utworzoną została komisja pod przewodnictwem członka komitetu, księcia Czerskiego, w celu przysposobienia przepisów do stopniowej sprzedaży dóbr rządowych i nadania gruntu włościanom bezrolnym (posiedzenie 8. nr. 29).

IV. Co się tyczy ściągnięcia od włościan za ległych składkę od ubezpieczenia, komitet urządzający na 10. posiedzeniu w dniu 2. (14.) maja 1864 roku odbytem (nr. 36) pomiędzy innymi zlecił senatorowi Arcimowiczowi bliższe badanie kwestji: w jakim sposobie dla przyniesienia ulgi klasie włościańskiej, mogłyby być powołane zarządy gromadzkie i gminne do współdziałania w czynności ściągania należności skarbowych i dyrekcyi ubezpieczenia.

V. Postanowieniem, wydanem na 17. posiedzeniu w dniu 8. (20.) czerwca 1864 roku pod nr. 84, zawiązano komisję, również pod przewodnictwem senatora Arcimowicza, dla przygotowania wniosków co do sposobu zastósowania ukazów z dnia 19. lutego (2. marca) r. b. do miast i miasteczek prywatnych i instytucyj.

VI. Z powodu różnorodnych czynności, wymagających załatwienia, komitet urządzający, w zastosowaniu się do art. 8. ukazu o sposobie wprowadzania w wykonanie nowych ustaw o włościanach, do daty ukończenia składu komitetu, uznał za rzecz niezbędną, bliższy kierunek nad czynnościami komitetu poruczyć członkowi tegoż komitetu, dyrektorowi głównemu przydującemu w komisji rządowej spraw wewnętrznych, księciu Czerskiemu, i protokołem 7. posiedzenia w dniu 18. (30.) kwietnia 1864 r. odbytego, pod nr. 22. postanowił:

na dać prawo członkowi komitetu księciu Czerskiemu do prowadzenia całej korespondencji w imieniu komitetu urządzającego, utrzymywania protokołów posiedzeń, dzienników tak ogólnych, jako też papierów wchodzących i wychodzących, rozdzielenia zatrudnień pomiędzy wszystkich urzędników przy komitecie zostających, lub jemu podwładnych, czuwania nad biegiem czynności i działaniami komisji do spraw włościańskich, i w ogóle do używania wszelkich rozporządzeń środków dla zabezpieczenia zgodnego z przepisami i prędkiego biegu spraw w komitecie.

Prowadzenie korespondencji co do skarg i prośb, do komitetu wnoszonych, pozostało pod kierunkiem senatora Arcimowicza, a to w ścisłym zastosowaniu się do nr. 15. protokołu posiedzenia komitetu urządzającego z dnia 14. (26.) kwietnia roku bieżącego.

Kronika.

Teatr polski powraca w tym tygodniu do Lwowa. Pierwsze przedstawienie nastąpi dnia 16. b. m. Kierownictwo orkiestry teatralnej obejmuje pan Stanisław Duniecki, młody, utalentowany kompozytor, który już przygotował kilka operetek dla sceny polskiej.

Z tajemnic saskiego więzienia. Tygodnik, wydawany przez niemiecki *Nationalverein*, podaje następujące data o domie poprawy w Waldheim, znanym zakładzie karnym saskim, w którym więziono także przestępców politycznych po drezdeńskich rozruchach majowych r. 1848. „W tym domu poprawy wyliczono w przeciągu jednego roku więźniów — drugie tyle plag nierejestrowanych otrzymali zapewne więźniowie z rąk nadzorców, którzy każdego więźnia, a więc i politycznego, karać mogli w dorywczy sposób chłostą. Każdy dozorca miał prawo wyliczonią więźniowi 4 plag naraz. Do takiej chłosty zwyli bykowie, którzy każdy nadzorca nosił obok szabli. Dyrektorem w pierwszych latach po rozruchach majowych był kapitan Christ. Człowiek ten, który w barbarzyński sposób tyraniował więźniów, zwykł był mawiać o sobie: „Nazywam się Christ (chrześcijanin), jakem chrześcijanin — ale umiem być i czartem!” Katowanym więźniom nie szczędził dowodów, że mówi prawdę. Nie wiedział, czy kapitan Christ, kiedy odbywał się w to słowo, stał już pod kławą okropnej zemsty, którą go dotknął palec boży w roku 1852. Dostał pomieszczenia zmyślów i skonał nędznie na samotnym polu obok Grefenberga. Nikt nie pocieszał go przy śmierci, żadna dłoń ludzka nie zamknęła powiek barbarzyńcy — zginął w opuszczeniu jak bratobójca. „Godnym następcą Christa był niejaki Heink. Heink mawiał, że w jego oczach przestępca polityczny jest gorszym niż morderca lub podpalacz. Pewnemu więźniowi, który się oskarżał że go wypuszczono dzień później, niż to według amnestji królewskiej nastąpić miało, kazał Heink wyliczyć przy uwolnieniu 25 kijów. Skrwawiony i z poobijanem ciałem wywlokł się biedny więzień z kaźni. Plagi odbierali więźniowie w Waldheimie na takzwanym „czernym wilku”. Było to coś naksztalt dreszowanego konia, wysokości zwykłego stołu. Urządzono czerwonego wilka było takie, że więźnia przywiązano do tego katowskiego narzędzia za przednią część ciała. Mężczyzn bito po golem ciele — kobiety z zachowaniem pewnych formuł przyzwoitości. Oprócz plag dręczono także więźniów i postem. Pewnego kowala trzymał Heink przez 14 dni o kawałeczku chleba za fenik i szklankę wody. Po przebyciu tej kozy zaniemógł ciężko delinkwent i chorował przez pół roku. Zaledwie dwa lata temu, jak Heinka odwołano z urzędu dyrektora domu poprawy w Waldheimie.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł nr. 8. i zawiera: 1) Judyta królowa polska, żona Bolesława Chrobrego p. R. W. 2) Jesień, wiersz Stacha Barwinka. 3) Dobry syn, przez Bakalarza z Lwigradu. 3) Rady gospodarskie p. E. 5) Pisarz Dzwonka do swoich dobrych przyjaciół. Jest to już numer 8. tomu jedenastego, którym rozpoczęło to ludowe pismo swój szósty rok swego istnienia. Przez sześć lat spełnia już *Dzwonek* swe piękne i trudne zarazem zadanie, a że spełnia je sumiennie, świadczy o tem tak długi przeciąg jego istnienia. Polecamy ponownie pismko to wszystkim, którzy uznają nagłą potrzebę oświaty ludowej. Prenumerata na półroczcie bieżące t. j. na tom XI. wynosi tylko 1 złr. Na grosz ten wdowi i w najcięższych nawet czasach nie trudno się przecież zdobyć. Prenumeratę tę dołączać można do przedpłaty na *Gazetę Narodową*.

Ostatnie wiadomości.

Sztokholm, 8. września. Przy końcu miesiąca przybędzie tu książę Wali, zaproszony osobicie od króla. Polskie agitacje rozpoczęły się. Demontowicz i Bakunin powrócili. Powołano posła z Kopenhagi.

Berlin 10. września. Na tutejszy wielki przegląd wojsk, mają przybyć francuzi marszałkowie Forey i Canrobert.

Kopenhaga 9. września. Nie załatwiono jeszcze szlezwickiej kwestji granicznej. Bluhme żąda głosowania powszechnego. Francuzki poseł Dotezac odjechał ma jako doradca do Wiednia. Przybyły tu deputacje lojalności z Szleziku północnego. Północni Szlezwiczanie wręczyli oprócz tego adres komisarzom mocarstw niemieckich i Napoleonowi.

Kopenhaga, 9. września. *Berl. Tid.* donosi że w ostatnich czasach zbierano w północnym Szleziku adresy do króla duńskiego, (żądające pozostawienia go przy Danii). Musiało się to pod nową żandarmeryją odbywać bardzo skrycie. Deputacja odjechała już z Szleziku. Tenże sam dziennik donosi, że w tych dniach podano także z północnego Szleziku adres władzom cywilnym, wyrażający boleść duńskich mieszkanców północnego Szleziku z powodu preliminarzów pokojowych. Ludność północnego Szleziku ożywiona była zawsze miłością ku domowi królewskiemu i duńskiej ojczyźnie. Dla tego też wyrażają oni chęć pozostania przy Danii, popierając ją życzeniem powszechnem północnego Szleziku, iż wolano by podział Szleziku podług narodowości, jak tworzy Szlezik-Holsztyn i być wcielonymi do Niemiec.

Kopenhaga 10. września. Fałszem jest pogłoska, iż na trzeciej konferencji pokojowej załatwiono szlezwicką kwestję graniczną. Minister Bluhme, za namową francuskiego posła Dotezac, postanowił duńskim posłom przesłać instrukcję, ażeby domagali się głosowania powszechnego w północnym Szleziku. Instrukcje te są już w drodze.

Geestmünde 9. września. Wczoraj nastąpiło porozumienie między Austrią i Hanowerem co do przezimowania tu statków wojennych. Dla wojennych okrętów wielkich rozpoczynają roboty około pogłębienia portu.

Frankfurt nad Menem 10. września. Obiegają pogłoski że nastąpić ma tutaj zjazd króla pruskiego, cara moskiewskiego i cesarza Napoleona. Związek zamierza rozstrzygnięcie kwestji następstwa tronu w Szlezik-Holsztynie przedłożyć konferencji.

Berlin 10. września. Oczekują tu na jutro barona Hock. Mówią także o zjeździe królowej pruskiej z cesarzką Eugenią.

Bruksela 10. września. Obiegają pogłoski o bliskim zjeździe cara Moskwy z królem pruskim w Baden-Baden. Werbunki do armii meksykańskiej mają być we Francji pozwolone.

Teraz dopiero się wyjaśnia, dlaczego konferencje pokojowe w Wiedniu wloką się tak leniwo i dotąd się na nic jeszcze nie zgodzono. Duńscy posłowie wyczekiwali, a teraz już wystąpili jasno i otwarcie, iż warunków preliminarza pokojowego przyjąć w układ pokojowy nie mogą. Zagrzana wmięszaniem się państw zachodnich Dania oświadcza, że cofa postanowione już odstąpienie północnego Szleziku, a duński minister p. Bluhme polecił swemu pełnomocnikowi w Wiedniu, aby zaproponował załatwienie kwestji terytorjalnej za pomocą głosowania ludności.

W północnym Szleziku uorganizowano formalny szturm adresowy, dopominający się głosowania, a usiłowanie oderwania od Niemiec zdobytych prowincji staje się coraz gorliwsiem. Układy pokojowe przerwane, a duńscy pełnomocnicy oświadczają, że chociaż wojna grozi Danii znieszczeniem, to i pokój nie lepszego nie rokuje.

„A w takim razie lepsza wojna, — miał się wyrazić jeden z pełnomocników — gdyż przypuszczamy nawet, że zdobędziecie Fionię i Zelandję, że zbombardujecie i zmusicie do kapitulacji Kopenhagę, to pozostanie Danii przynajmniej ta szansa, że sprzymierzeni nie będą wiedzieli, co robić ze zdobytą i że kłopoty te pobudzą i Europę do czynu.” „Takie to konwersacje — píše *Neue fr. Presse* — toczą się między pełnomocnikami konferencji pokojowej, a w nich przebiega się cała sytuacja. Możliwość wojny staje się coraz większą i bliższą, a wiadomości z Paryża dają do zrozumienia, że Napoleon liczy na to.”

Finansowy wniosek pośredniczący pana Rechberga zdają tylko podziału aktywów z ostatniego periodu zarządu.

Z pewnym niepokojem wyczekuje świat polityczny zapowiedzianej na niedaleką przyszłość zmiany w gabinecie francuskim. Nie jest to rzeczą obojętną, czy na czele gabinetu stoi pan Rouher czy Persigny otrzyma tę ministerjalną spraw zewnętrzną. Cesarz Napoleon dobierał, czyli raczej wyrabiał sobie zawsze stosownie do rozmaitych rodzajów swej polityki różnych mężów stanu. Rouher de Luhy reprezentował pokój i pewne stosunki przyjaźne z Austrią — imię zaś Thouvenela jest znamię polityki czynu, która mianowicie we Włoszech swej dźwigni szukając, zająć musi nieprzyjaźne Austrii stanowisko. Rouher oznaczał postęp i instytucje, Persignyemu przypisują zasadę absolutyzmu. W ostatnich naradach ministrów rozbierno pod prezydencją Napoleona, czy powołał Thouvenela i Persignyego, czyli zatrzymać dotychczasowe ministerjum. Być może, że narady te stoją w związku z podróżą cesarsową do Schwabach, gdyż w chwilach stanowych cesarz rad usuwa od siebie natrętny często wpływ swej małżonki. Ze zmianą osób, nastąpiłaby i zmiana rządu, a ministerjum Thouvenel-Persigny zatrzwoiłoby niepomatu Europę. Już teraz staje się ton urzędowej prasy francuskiej cierpkim i ostrym, osobliwie jeżeli mowa o Austrii. Dzienniki inspirowane poczynają już napomknąć, że należy bronić mniejszych państw niemieckich od przemocy mocarstw, i mówią coraz częściej o „ciężkiej kryzysie” wyrażonej Danii, o drażniących warunkach, włożonych na nią, o lekceważeniu zasady „powszechnego głosowania”, o „tworzeniu nowej Polski” na północno Europie i t. d.

Morning Post potwierdza wiadomość o zbliżeniu się wzajemnem mocarstw zachodnich, które znalazło już swój wyraz urzędowy w depeszach gabinetów francuskiego i angielskiego, domagających się głosowania w północnym Szleziku. Co odpowiedzą na to wmięszanie się Zachodu gabinetu Wiednia i Berlina, to trudno przewidzieć. Dotychczas mniemano w Wiedniu i Berlinie, że Szlezik północny odstąpiony już nieodwołalnie, i dlatego nie było dalszej wzmianki o głosowaniu. Położenie jak widać staje się bardzo krytycznem.

W Genewie toczy się energiczne śledztwo w sprawie niedawnych rozruchów. Jak donosi *Dziennik Genewski*, odbyły się tam nowe aresztowania. Oskarżenie stawiać mają pod sąd przysięgłych w Lozannie. P. James Fazy oświadczył w drugim liście bez daty i miejsca, że stanie wprawdzie przed sądem przysięgłych, ale oraz zanieśie skargę przed zgromadzenie związkowe przeciw kompetencji takiego postępowania. Zresztą panuje w Genewie ciągle wielkie wzburzenie, a władze czuwać muszą bezustannie, aby zapobiedz dalszym rozruchom.

Pogłoski o szybkim toku układów w celu rychłego i pomyślnego załatwienia kwestji rzymskiej, utrzymują się ciągle w Turynie. Układy te powierzone generałowi Menabrea, na którego zręczności rząd bardzo polega.

Telegramy Gazety Narodowej.

Schwabach 11. września wieczorem. Król Holandji przybył tu przed południem w kilkudniowe odwiedziny do cesarskiej francuskiej. Król pruski przybył popołudniu. Odwiedziny jego u cesarskiej trwały godzinę. Wieczorem odjechał.

Nowy York d. 1. września. Konwencja w Chicago mianowała Mac-Clellana a kandydatem na prezydenta, a Pendletona z Ohio na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. Warownia Morgan (u wnijsia do zatoki Mobile) poddała się Północnym.

Nowy York d. 3. września rano. Jeden korpus Shermana obsadził miasto Południowców Atlante. Główna armia Shermana stoczyła gwałtowną, lecz szczęśliwą potyczkę pod Maconroad.